ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 28. marca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 28. Mars 1951 Nr. 73

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Rosja sowiecka zniszczyła sama złudzenia swych zwolenników

Do niedawna Rosja Sowiecka chodziła w aureoli rewolucji dla dobra ludu, dla powszechnej sprawiedliwości na ziemi! Bolszewicy przedstawiali siebie za apostołów nowego porządku, organizacji świata w imię „równości wszystkich ludzi". Przynosili ludzkości nowe hasła...

Wszystko co było przed ich nastaniem zasługiwało na potępienie, skazane na wymazanie z pamięci jako okres ciemnoty, fałszu i ucisku, przemocy silnych nad słabymi. Podawali siebie za kierowników — trzeba im było zaufać, uwierzyć w ich rzekomą mądrość i oddać się posłusznie pod ich władzę!

Znajdowali się ludzie, ideowcy, idealiści spragnieni nie powolnego, stopniowego polepszania stosunków społecznych — ale natychmiastowej radykalnej zmiany ustroju — i zapisywali się w szeregi komunistów, gotowi na wszelkie poświęcenia byleby przynieść ludzkości tak pożądane, szczęśliwe warunki bytu. W dobrej wierze oddawali wszystkie swoje siły dla sprawy, w którą wierzyli. Ideowcy ci zapełniali złe komunistyczne obozy koncentracyjne, karne lub „przekształceniowe", rozrzucone po obszarach Rosji i krajów ujarzmionych; nieliczni, którym udało się zbiec, ogłaszają drukiem swoje życie w Sowietach, spowiadają się ze swej działalności, z bolesnych rozczarowań i utraty wszelkich złudzeń. Z tych dzieł powstaje już wcale pokaźna biblioteczka międzynarodowa, wielojęzyczna.

Dziś Sowiety są zdemaskowane: zaślepieni pozostają tylko ci, którzy nimi chcą być, dlatego, że mają w tym interes, czerpią z tego zyski, zapewniają sobie stanowiska i władzę. Są jeszcze tacy, którzy się boją przeładowania, lękają się narazić siebie i swoich na los, aż nadto dobrze im znany! Schylają więc szyję pod jarzmem i powtarzają sowieckie propagandowe komunały — wytarte jak szeląg!

Po trzydziestu kilku latach istnienia bolszewickiego państwa otworzyły się na koniec oczy wszystkich trzeźwo i bezstronnie patrzących ludzi i powstaje pytanie, jak można było tak długo wierzyć w sowiecką bajkę i w ogóle przyjąć w zasadzie, że ona jest możliwa?

Kraj niewoli

Ze zdumieniem można zapytać jak świat mógł przypuszczać, że naród, który na przestrzeni całego swego istnienia, całej swojej historii znał tylko despotyzm, „samodzierżawie" — i niewolę będzie w stanie nie posiadając żadnych tradycyj obywatelskich praw i swobód — stworzyć ustrój będący wzorem obywatelskości, poszanowania wspólnej własności, sprawiedliwości określeniem udziału w dobrach, uczciwego korzystania z nich, równości praw i tak dalej — jednym słowem ustroju wymagającego wieków społecznej dyscypliny i poszanowania praw człowieka?... Przecież to tylko możliwe w bajkach! Ten ideał, pięknie wyglądający na papierze, w teorii, — przedstawia tyle zagadnień trudnych do zrealizowania, że naród mający za sobą stulecia praktyki w organizacjach obywatelskich i społecznych, wyrobione poczucie odpowiedzialności społeczne-narodowej nie rozwiązałby ich od razu pomyślnie, i nie stworzyłby na poczekaniu „raju na ziemi"!

Cóż dopiero naród ciemny, gnębiony od wieków przez policyjny system, który ten stan utrzymywał, bo z niego żył i któremu zależało na tym, by zarówno car jak naród wierzyli, że carska wola — jest prawem a oni byli wykonawcami tej woli! O posiadaniu dóbr przez ogół, o sprawiedliwym ich podziale ludzkość marzy od początków cywilizacji w starożytności, filozof Platon kreślił w swojej „Republice" idealny obraz państwa, na którego czele stałby mędrzec!

Przyjąwszy z Zachodu teorię wspólnego władania bogactwami — Rosja zrewidowała ją na swój sposób, „po rosyjsku", po „azjatycku" czerpiąc oczywiście metody ze swoich tradycji, ze swojej historii, z przeszłości, która płynie we krwi Rosjan. Jakżeby mogło być inaczej? Pod nowymi nazwami, hasłami, pod nową terminologią odnalazła stare, znajome, bliskie sobie rzeczy i dlatego to wszystko przyjęło się i zatriumfowało w bardzo prędkim czasie — bo było w gruncie rzeczy — tą samą znaną niewolą, przemocą i brakiem praw jak poprzednio — tylko w więcej ostrzejszej, okrutniejszej, bezwzględniejszej formie. Dlaczego?

Argus

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Zamach na posła Stanów Zj. w Damaszku

DAMASZEK. — W mieszkaniu prywatnym posła amerykańskiego w Damaszku nastąpiła w sobotę wieczorem gwałtowna eksplozja. Nie ma żadnych ofiar. Pierwsze wyniki śledztwa pozwalają przypuszczać, że jakaś zbrodnicza ręka podłożyła tam bombę.

Odprężenie w ruchach zarobkowych we Francji

Rząd podwyższa pensje funkcjonariuszom od 2 do 7 tys. fr miesięcznie — Przewiduje się podwyżkę cen węgla, gazu i elektryczności. — Poprawa w komunikacjach paryskich

Paryż. — Po uchwaleniu przez rząd nowego gwarantowanego zarobku minimalnego, oraz po podpisaniu nowych umów między przedstawicielami syndykatów CFTC, FO i Autonomicznych a dyrekcjami kolei, gazowni i elektrowni, nastąpiło znaczne odprężenie w ruchach zarobkowych we Francji. Troską rządu jest obecnie zahamowanie zwyżek cen, które pochłonęłyby korzyści, oczekiwane z podwyżek. Rząd naradzał się nad tą sprawą w niedzielę wielkanocną. Dalsze narady w tej sprawie odbędą się w środę.

Zwyżka cen węgla, gazu i elektryczności, uchodzi za nieuniknioną; byłoby jednakże przedwczesnym określać jej wysokość, dopóki nie zapadnie decyzja rządu. Pragnąłby on, drogą subwencyj, ograniczyć tę zwyżkę do minimum, przy czym subwencje miałyby być pokrywane ze źródeł takich, jak np. ściganie oszustw podatkowych. Podobne rozwiązanie proponowano już podczas poprzedniego przesilenia rządowego.

Te źródła miałyby również zmniejszyć niedobór budżetu, który wzrośnie w następstwie przyznania podwyżki płac funkcjonariuszom państwowym. Rząd postanowił przeznaczyć na rewaloryzację tych płac 48 miliardów fr. Da to podwyżkę od 2 do 7 tys. fr miesięcznie, zależnie od kategorji płac. Odpowiedniej podwyżce ulegną również emerytury funkcjonariuszy.

★

Minimalny zarobek w metalurgii podwyższony o 10 proc.

Paryż. — Przedstawiciele syndykatów CFTC, FO, CGT i CTI, które uczestniczyły w rewizji umów z 31. września 1950, ustaliły, że zarobek minimalny w metalurgii zostanie podwyższony o 10 proc. Zastosowanie podwyżki do zarobków rzeczywistych zwiększy je o 10 do 12 fr na godzinę.

✱

Podjęcie pracy przez pracowników metra prawdopodobnie w środę

Paryż. — Podczas gdy kolejarze, pracownicy gazowni i elektrowni podjęli pracę normalnie, strajkuje nadal personel metra i autobusów paryskich. Poniedziałkowe spotkanie komitetu strajkowego i przedstawicieli dyrekcji nie przyniosło rozwiązania sytuacji. Strajkujący obstają przy swoim żądaniu 6 tys. fr podwyżki miesięcznie. Nie mniej istnieją oznaki, że wkrótce może dojść do porozumienia i nie jest wykluczone, że praca rozpocznie się w środę.

★

Wybory powszechne w dniu 10. czerwca?

PARYŻ. — W kołach, zbliżonych do Prezydium rządu krążą pogłoski, że premier Queuille zaproponuje przewodniczącym grup dzień 10. czerwca jako datę wyborów powszechnych.

224 zabitych w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. — W okresie między piątkiem i niedzielą o północy, 159 osób poniosło śmierć na drogach w Stanach Zjednoczonych, a 65 w pożarach, wypadkach lotniczych lub wskutek utonięcia.

2 katastrofy lotnicze w Argentynie

Buenos-Aires. — Dwa samoloty argentyńskie rozbiły się o ziemię nieomal w tym samym czasie. Zginęło 13 osób a 7 jest rannych.

Jeden z samolotów spadł w Rio-Grande z wysokości 3 000 m. Na pokładzie znajdowało się 19 osób, z których 11 poniosło śmierć a 7 jest rannych. Samolot wojskowy rozbił się w prowincji Santa-Fe. Zginęło dwóch ludzi załogi.

Nie ma nadziei na uratowanie rozbitków „Globmastera"

LONDYN. — Poszukiwania za zaginionym samolotem amerykańskim typu „Globmaster", na pokładzie którego znajdowało się 53 ludzi, prowadzone były przez sobotę, niedzielę i poniedziałek. We wtorek utracono nadzieję na odnalezienie rozbitków. Okazało się, że pierwsze raporty o odnalezieniu łodzi ratunkowych z rozbitkami „Globmastera" były mylne.

W poszukiwaniu za szczątkami „Globmastera" brało udział 40 samolotów brytyjskich i amerykańskich oraz kilka statków.

Rzeczoznawcy przypuszczają, że „Globmaster" eksplodował w powietrzu. Inni znowu sądzą, że na skutek oblodzenia skrzydeł, samolot począł spadać coraz niżej, znikając w końcu w nurtach oceanu.

Prez. Auriol przybywa w środę do N. Jorku

NOWY JORK. — Transatlantyk „Ile de France", na którym podróżuje prezydent Francji, Vincent Auriol, zawinie w środę rano do portu w Nowym Jorku. Statek przebył Atlantyk w czasie szybszym od przewidzianego i pod koniec zahamowano maszyny, ponieważ przybycie Prezydenta musi nastąpił w wyznaczonym terminie, na który przygotowano uroczyste przyjęcie. Weźmie w nim udział dziesiątki tysięcy dzieci szkolnych, którym rozdzielono chorągiewki o barwach francuskich. W podróżach po Stanach Zjednoczonych będzie towarzyszyło Prezydentowi 80 dziennikarzy, fotografów i reporterów radiowych.

W czasie swojej podróży na transatlantyku, Prezydent pracował w otoczeniu swoich współpracowników oraz wnosił ostatnie poprawki do przemówień, jakie wygłosi w U.S.A. i Kanadzie. Prezydent odbył również kilka rozmów telegraficznych z premierem Queuille na temat wydarzeń we Francji. W Wielkanoc, Prezydent, pani Auriol, min. Schuman i inne osoby przyglądały się filmom wyświetlanym na statku.

W dniu 31. marca Prezydent będzie przemawiał na konferencji panamerykańskiej.

O pokój i sprawiedliwość w świecie

Orędzie wielkanocne Ojca Świętego

Watykan. — Ojciec św. Pius XII, wyszedł na balkon bazyliki Świętego Piotra po Mszy św., odprawionej w niedzielę wielkanocną przez Mgr Triaglię, przy udziale około stu tysięcy osób.

Ojciec św. udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi". Wygłosił krótkie przemówienie, w którym prosił Boga, aby pokój przeniknął dusze ludzkie. Orędzie Ojca św. zostało nadane przez radio i transmitowane przez radiostacje szeregu krajów.

Podkreślając znaczenie świąt wielkanocnych, Ojciec św. przypomniał ludziom braterstwo świata.

„Jednym słowem, — powiedział Pius XII, — nawiążcie więzy, zerwane między człowiekiem a Bogiem, między człowiekiem, a człowiekiem. Oby pierwszym owocem był pokój."

Dlatego, życząc, aby radość ze zmartwychwstania była wieczną, Ojciec św. błagał o pomoc Boga dla skłóconego świata. Prosił Boga o błogosławieństwo dla duchowieństwa, wiernych, którzy oddalili się od Boga, rodzin i dzieci, chorych i kalek, wszystkich tych, którzy cierpią na duszy i ciele.

„Błogosław Boże tych, którzy rządzą narodami", dodał Jego Świątobliwość, „i spraw, aby celami ich stały się sprawiedliwość i pokój, zgoda braterska i wzajemna pomoc, aby uwolnieni z wszelkiej żądzy panowania i wszelkiego gwałtu, mogli żyć w spokoju i służyć Bogu pracą pokojową".

BELGRAD. — Jugosławia wydaliła bułgarskiego chargé d'affaires, Temnjalowa za kierowanie działalnością wywrotową. Bułgaria zapowiedziała wydalenie jugosłowiańskiego przedstawiciela, Ivkovica.

Rozpoczął się czwarty tydzień prac zastępców W. Czwórki

Wiceminister Davies przedstawił nowy projekt kompromisu

PARYŻ. — We wtorek odbyło się 13. z kolei zebranie zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, U.S.A. i Rosji. W ciągu soboty delegat Anglii, wiceminister Davies odbył narady z ministrem spraw zagranicznych Anglii, Morrisonem, z którym wypracowany został nowy projekt kompromisu. Davies po przybyciu do Paryża odbył we wtorek przed południem narady z przedstawicielami Francji i U.S.A. dla uzgodnienia dalszych planów pracy w ciągu 4. tygodnia narad z sowiecką delegacją.

Plan Daviesa przewiduje, że trzy mocarstwa zachodnie miałyby zgodzić się, by sprawa niemiecka, a mianowicie by problem demilitaryzacji stanowił oddzielny punkt porządku dziennego. Wzamian za to Rosja winna zgodzić się, by dyskusja nad tym artykułem nie toczyła się w ramach układów poczdamskich, oraz by zajęła z kolei drugie miejsce po punkcie, przewidującym omówienie zasadniczych przyczyn napięcia pomiędzy Wschodem i Zachodem.

Reprezentant Rosji, Gromyko, porozumiewał się w ciągu świąt ze swoim rządem dla uzyskania dalszych instrukcyj.

2.500 cudzoziemców zostanie wcielonych do armii amerykańskiej w Niemczech

Waszyngton. — Amerykański Departament Stanu podał do wiadomości, że armia USA w Niemczech przyjmie do swoich szeregów 2 500 cudzoziemców, jako żołnierzy zawodowych. Żołnierze ci będą pełnili służbę przez 5 lat. Nie będą przyjęci obywatele niemieccy, oraz ci wszyscy, którzy pochodzą z krajów objętych planem Marshalla lub organizacją atlantycką.

Mistral wyrządził wiele szkód w Marsylii i okolicy

MARSYLIA. — Gwałtowny mistral nawiedził niespodzianie Marsylię i okolicę. Szybkość huraganu dochodziła do 180 km na godzinę. Szkody są bardzo liczne, w postaci wyrwanych drzew, zrzuconych kominów i dachów, przerwanych drutów elektrycznych. Na przedmieściach La Parette, Saint-Julien i w osadzie górniczej Gardannes, położonej o kilka km od Marsylii, piekarze nie mogli wypiekać chleba z powodu przerwania prądu.

★

Burza śnieżna w Wogezach

EPINAL. — W drugie święto wielkanocne przeszła burza śnieżna nad Wogezami. Spadł śnieg tak obfity, jakiego nie widziano przez całą zimę. W Gerardmer dochodzi warstwa śniegu do 20 cm.

★

Fala zimna we Włoszech

RZYM. — Wichry północne sprowadziły do Włoch falę zimna. Temperatura na Wybrzeżu Liguryjskim dochodziła do 0°. W nocy spadły śniegi w odległości niecałych 130 km od Rzymu.

✱

Kilku zabitych wskutek lawin w Norwegii

OSLO. — Lawiny, jakie spadły w Norwegii, spowodowały śmierć dwojga ludzi i zranienie kilku innych. W Trastedalen, w zachodniej Norwegii, śnieg zasypał dwóch ludzi. Około 50 ratujących przekopywało śnieg przez całą noc, by nad ranem dojść do zakopanych. Jeden z nich już nie żył.

W Bykle, w południowej Norwegii, zasypała lawina trzech narciarzy. Spośród tych zasypanych zmarła 25-letnia dziewczyna.

WASZYNGTON. — Departament Stanu zapowiedział, że podróże dyplomatów sowieckich w U.S.A. będą ograniczone, jeśli wymagać tego będzie interes państwa.

Pogrzeb górnika polskiego, ofiary wypadku przy pracy

DIVION. — Kolonia polska w Divion i liczni towarzysze pracy Francuzi, odprowadzili we wtorek na miejsce ostatniego spoczynku górnika polskiego, ś.p. Konstantego Jędrzejewskiego, lat 49, który został zasypany w głębi szybu 7. Jędrzejewski pracował zwykle na szybie 5, ale został przeniesiony na siódemkę ostatnio, w związku z pracami około unowocześnienia tego szybu.

Ś.p. Jędrzejewski odniósł zmiażdżenie kości miednicy. Przewieziony do szpitala św. Barbary w Bruay, zmarł tam, mimo starannej opieki. Zmarłego w następstwie tragicznego wypadku opłakują żona i troje dzieci.

Ciężko dotkniętej rodzinie zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Złoto wypadało z odzieży stewarda

KAIR. — Na lotnisku w Kairze wykryto poważną aferę przemytu złota. Przy dwóch stewardach brytyjskich, zatrudnionych na samolocie na linii Indyj, znaleziono pod podszewką marynarki sztabki złota, wartości 10 tysięcy funtów szterl. Szewek marynarki jednego ze stewardów rozpruł się, kiedy obydwaj przechodzili przed celnikami. Przez powstały otwór poczęło sypać się złoto, zdradzając przemytników.

Oświadczyli oni, że złoto, przeznaczone do Kalkuty, otrzymali od członków organizacji, w sprawie której policja prowadzi śledztwo.

Terror i aresztowania w Bułgarii

21 skazanych w „procesie szpiegowskim" w Sofii

Sofia. — Przed sądem wojskowym w Sofii zakończył się 7-dniowy proces przeciwko 21 Bułgarom i Jugosłowianom, oskarżonym o uprawianie szpiegostwa na rzecz rządu belgradzkiego. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 3 do 15 lat.

Prokurator reżimu zarzucił oskarżonym, jakoby przechodzili specjalne przeszkolenie szpiegowskie w szkołach Jugosławii, po czym zostali przerzuceni na teren Bułgarii w celach szpiegowskich.

Korespondenci zagraniczni podkreślają, że reżim bułgarski pragnie tego rodzaju procesami sterroryzować ludność bułgarską przed próbami ucieczek na Zachód. W Bułgarii mnożą się bowiem ostatnio masowe ucieczki chłopów do Jugosławii. Bezpieka zaś dla sterroryzowania mieszkańców na pograniczach przeprowadza masowe aresztowania wśród przeciwników obecnego rządu, wysługującego się Moskwie.

Proces szpiegowski w Zagrzebiu

ZAGRZEB. — W dniu 26 marca br. rozpoczął się w Zagrzebiu proces przed trybunałem wojskowym przeciwko 5 obywatelom jugosłowiańskim, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Kominformu i Węgier. Na ławie oskarżonych zasiada między innymi dwóch oficerów, kpt.kpt. Ojan Nedzic i Rade Mdjenovic.

Dyrektor „La Prenza" schronił się w Urugwaju

MONTEVIDEO. — Dr Alberto Paz, dyrektor dziennika argentyńskiego „La Prenza", przeciwko któremu wystąpił reżim gen. Perona, schronił się z Urugwaju. Jak wiadomo, przeciwko Pazowi reżim wydał nakaz aresztowania.

Tragiczny wypadek na najwyższym szczycie Anglii

Trzech zabitych, trzech rannych

BANGOR. — Dramat górski rozegrał się na najwyższym szczycie Anglii i Galii, Snowdon. Na skutek obsunięcia się ściany górskiej, kierownik spinaczki, profesor uniwersytetu w Manchesterze, spadł z wysokości ponad 150 metrów, pociągając za sobą towarzyszy, z których dwóch poniosło również śmierć. Trzej inni odnieśli rany.

Z drugiej strony czternastu alpinistów było zmuszonych zatrzymać się na krawędzi Snowdonu przez całą noc. Trzynastu z nich zeszło o świcie po zboczach, a czternasty pozostał na szczycie, oczekując na drużynę ratunkową.

10. rocznica powstania w Jugosławii

BELGRAD. — W dniu 27 marca br. mija 10. rocznica zorganizowania powstania zbrojnego Jugosławii przeciwko niemieckim armiom okupacyjnym. Generał Rankowicz wygłosił z tej okazji przemówienie w poniedziałek, oświadczając, że każdy atak na Jugosławię napotka na stalową jedność całego narodu jugosłowiańskiego.

Wielkanoc pod znakiem zimna i śniegów

Minione święta wielkanocne upłynęły we Francji pod znakiem obniżonej temperatury, jakiej nie notowano jeszcze w Wielkanoc. Zimno zmusiło wiele osób do zmiany pierwotnie przewidzianego sposobu spędzenia świąt. Dłuższe wycieczki trzeba było wykreślić z projektów.

Najzimniejszymi miastami w pierwsze święto wielkanocy były Paryż i Dijon z —1°; w departamentach północnych panowały rano przymrozki a temperatura wynosiła około +1°. W drugie święto było najzimniej w Limoges (—5°) oraz w Nancy i Dijon (—4°). W Lyonie zanotowano —3°. W Paryżu termometr wahał się między 4 a 9 stopniami ciepła, w Lille i okolicy notowano przy dżdżystej przez cały dzień pogodzie około 7 stopni ciepła, podobnie jak w Cherburgu.

Miasto Metz zalegała w drugie święto wielkanocne cieńka warstwa śniegu. Na Lazurowym Wybrzeżu było 9 do 12 stopni ciepła.

W koloniach polskich

Wychodźcy nasi, zamieszkali w skupiskach polskich spędzili Wielkanoc według zwyczajów polskich. Wszędzie, gdzie znajdują się parafie polskie święcili księża w Wielką Sobotę potrawy, które następnie spożywane były w gronie rodziny i zaproszonych gości. Śniadanie wielkanocne często składało się z tradycyjnego święconego, ze smacznym jajkiem i życzeń.

Udział w nabożeństwach wielkanocnych był bardzo liczny. Potężne tony „Alleluja" rodziły w sercach uczucie radości i nadziei, że Mocarz, który pokonał śmierć przyniesie ludzkości lepsze jutro.

★

100 tysięcy turystów w Paryżu

Z okazji świąt wielkanocnych odwiedziło Francję około 100 tysięcy turystów z Anglii, Ameryki, Belgii, Holandii i Skandynawii. Samoloty z turystami z Anglii startowały z Londynu do Paryża co 10 minut.



(Foto: Record)

Studentki angielskie oglądają Paryż z wieży katedry Notre-Dame

Nabożeństwa wielkanocne o północy po raz pierwszy od kilkuset lat

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ. — Tegoroczna Wielkanoc w stolicy, na skutek braku środków komunikacyjnych była więcej niż kiedykolwiek świętem rodzinnym.

Na skutek specjalnego zezwolenia Św. Kongregacji w Rzymie, w roku bieżącym po raz pierwszy od kilkuset lat odbyły się nabożeństwa rezurekcyjne z Mszą św. o północy.

Wznowione te nabożeństwa nocne w Wielką Sobotę mają niezmiernie bogatą treść liturgiczną i składają się z siedmiu części, a mianowicie: 1) poświęcenie nowego ognia, 2) poświęcenie Paschału, 3) Uroczysta procesja i śpiew „Exultet", 4) Litania do Wszystkich Świętych, 5) poświęcenie chrzcielnic, 6) odnowienie przyrzeczeń, złożonych na Chrzcie św. 7) Uroczysta Msza św. o północy.

W Wielką Niedzielę odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach. Udział wiernych był bardzo liczny.

J. Urban.

★

Zginęli w wypadkach podczas podróży świątecznych

PARYŻ. — Z różnych stron Francji doniesiono o śmiertelnych wypadkach, jakie wydarzyły się w czasie podróży z okazji świąt wielkanocnych.

Wieśniaczkę Borté z Saugé (Charente), jadącą na rowerze, wywrócił samochód. Kobieta poniosła śmierć na miejscu. Inny samochód zabił motocyklistę, Jana Meudec, lat 29, pod Morlaix. Motocyklista Emil Montouché zginął z powodu najechania go przez samochód w Beaumont-Pied-de-Boeuf. Rzeźnik Sourty, lat 44, z Labegude w dep. Ardèche, najechany przez półciężarówkę, został wrzucony do rzeki Ardèche. Ciężarówka, którą prowadził p. Engellaz, lat 48, zmiażdżyła parapet mostu w Grigny (Haute Savoie) i wpadła do rzeki. 14-letni Humnert zginął pod kołami wozu w Bertichmaps (Moselle).

W wypadku drogowym w Maroku zginęły trzy osoby a szesnaście jest rannych.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I. LIGA

C.O.R.T. — Nancy	3—0
Rennes — Strasbourg	2—4
Lens — Lille	2—1
Sochaux — Bordeaux	1—0
Toulouse — Nice	0—1
Sète — Stade	2—0
Marseille — Reims	0—2
Le Havre — Nimes	2—4
Racing — St. Etienne	2—2

II. LIGA

Monaco — Montpellier	1—0
Nantes — Béziers	5—0
Cannes — Rouen	4—0
Le Mans —C.A. Paris	1—0
Alès — Besançon	4—2
Lyon — Troyes	5—4
Metz — Angers	3—1
Toulon — Amiens	4—2

Małżonkowie-Polacy zginęli tragiczną śmiercią na skutek wybuchu pocisku

Cambrai. — Tragiczna śmierć, jaką zginęli małżonkowie Marcin i Maria Kornasowie, lat 52 i 50, zamieszkali w wiosce Moeuvres, pod Cambrai, stanowi dalsze ostrzeżenie przed lekkomyślnym usiłowaniem rozbrajania znalezionych pocisków, co już tylokrotnie spowodowało śmiertelne w skutkach wypadki. Kornasowie wyjechali rowerami w pole na poszukiwanie pocisków. Powrócili do domu przed godz. 8,00. Krótko potem rozległ się straszliwy huk, którego echa rozeszły się na przestrzeni kilku km. Żandarmi i sąsiedzi, wbiegłszy do mieszkania, ugasili nasamprzód płomienie, a następnie zajęli się ofiarami. Kornasowa, której głowę przedziurawił odłamek pocisku, poniosła śmierć na miejscu. Kornasa odrzuciła siła wybuchu na odległość 10 m. Miał on oderwane obydwie nogi i jedno ramię, ale żył jeszcze, gdy pochylił się nad nim przybyły żandarm. Marcin Kornas zmarł w drodze do szpitala.

Dziesięcioletnim synkiem tragicznie zmarłych zaopiekował się miejscowy nauczyciel.

Pogrzeb ofiar tragedii odbył się we wtorek. W mieszkaniu Kornasów leżał na widocznym miejscu młotek, który służył prawdopodobnie do rozbijania pocisku.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Robotnik i chłop polski nie chce słyszeć o ponownych rządach sanacyjnych w Polsce

Zawsze czytałem pilnie dzienniki polskie, czy to było w Rosji Sowieckiej, Persji, Iraku, Palestynie, czy we Włoszech, Anglii i Francji i zaobserwowałem z osobistych przeżyć, że na obczyźnie są dziś liczne grupy, które się wzajemnie zwalczają pomiędzy sobą, zamiast się zjednoczyć przeciw wrogom demokracji.

Do wrogów demokracji zaliczam też sanację, która przez swe rządy doprowadziła Polskę do ruiny i dziś robi wszystko, aby znowu dojść do władzy i szafować groszem chłopa i robotnika. Ci panowie z sanacji zniszczyli kraj, rozproszyli po świecie Polaków i teraz jeszcze mają śmiałość wyciągać rękę po władzę.

Za rządów Witosa do r. 1926, to chłop sprzedał kurę i opłacił podatki, a robotnik za zarobek dzienny mógł kupić kilo słoniny, masła i parę kilo chleba, a za rządów sanacyjnych, to chłop sprzedał wieprza i krowy i jeszcze nie mógł opłacić podatku rocznego.

Sanatorzy, fałszywi rycerze zachodniej demokracji, prawdziwych patriotów mordowali w Brześciu i Berezie Kartuskiej i wypędzali za granicę, a wśród własnych szeregów mieli takich, którzy defraudowali grosz [illegible] w bankach, spółdzielniach chłopsko - robotniczych. Jeśli się wykryło, sądy sanacyjne takiego defraudanta [illegible] niepoczytalnym, a władze przenosiły takiego pana na inną posadę, aby mógł dalej broić. A dzisiaj sami się znaleźli na obczyźnie, bo kraj zginął, i znowu szukają sobie ofiar na wychodźtwie. Miejmy nadzieję, że ludzie dojdą do rozumu i nie dadzą się otumanić.

Każdy były żołnierz gen. Andersa, czy się znajduje w Anglii, choćby nawet w tak zw. „beczkach śmiechu" czy też w Brazylii, Australii, Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych, ma już oczy otworzone na to, co się robiło i co robi. Patrzą oni już inaczej na świat cywilizowany niż dawniej. Gdy byli w kraju, to widzieli tylko sanację i nic nie widzieli, co się w świecie dzieje i na czym polega prawdziwa demokracja, a gdy byli w Rosji to widzieli tylko ubóstwo i robactwo, które ich żarło.

Chociaż jestem starym człowiekiem, to jednak rozumiem, co znaczy demokracja, a co dyktatura. Za czasów Polski sanacyjnej nie było demokracji, a była prawdziwa dyktatura. Ale znalazł się jeszcze większy dyktator ze Wschodu, który tych naszych dyktatorów zrujnował i rujnuje w dalszym ciągu Polskę.

My nie możemy mieć zaufania do tych panów sanatorów - pułkowników, bo zbyt dużo wiemy o tym, jak się obławiali w wojsku i myśleli o sobie więcej niż o sprawie polskiej i o żołnierzu. Podam tylko drobny fakt, w jaki sposób pieniądze biednego żołnierza szły do prywatnej kieszeni. Przy przejeździe z Rosji do Persji komendanci transportów o- [illegible] i mieć wszystko w swych rękach.

Mógłbym jeszcze dużo pisać, lecz nie chcę zabierać zbyt wiele miejsca w „Narodowcu" i dlatego kończę wzywając Rodaków, aby nie dopuścili, by ci panowie znów dorwali się do władzy, bo wyszłoby to na zgubę Polsce, którą chcemy mieć prawdziwie wolną i niepodległą.

Zuk Konstanty (Belgia)

KOPENHAGA. — W stolicy Danii prowadzone są rozmowy duńskich i amerykańskich przedstawicieli w sprawie obrony Grenlandii.

Rosja sowiecka zniszczyła sama złudzenia swych zwolenników

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

To samo

Reżim carski w porównaniu z rządami czerwonego dyktatora Stalina wydaje się obecnie wcale ludzki; nie wtrącał się przynajmniej w prywatne życie „poddanych" — stalinowski system musi być srozszy, bo jest samozwańczy. Dla rosyjskiego narodu „car-batiuszka" (car-ojczulek) był bezwzględną władzą daną od Boga, ustaloną po wsze czasy, mającą coś opatrznościowego, pewien charakter religijny; nawet jak karcił, to „po ojcowsku". Zresztą za wszelkie krzywdy czyniono odpowiedzialnymi urzędników, on pozostawał w nietykalnej sferze narodowego ideału.

I w tej dziedzinie nastąpił powrót do tradycji, Stalin przybiera też oblicze „ojca", nawet „narodów", nie tylko swego narodu, jemu też chcą nadać pewien mityczny urok, którego dusza rosyjska potrzebuje, chcą by był kochany jak „car-batiuszka", to bodźcem czynów w narodzie rosyjskim jest przywiązanie do realnej osoby. W carze skupiała się i religijność rosyjska i miłość do ojczyzny — on był wyrazicielem tego wszystkiego, przedstawicielem wszystkich tradycji „światoj Rusi" (świętej Rosji.

Stalin więc jednoczy się i zlewa z pojęciem „demokracji ludowej", która ma być obecną władzą i z państwem jest opatrznością narodu — dawny policyjny system carski — to komunistyczna patria, bardzo czynna, wglądająca w życie prywatne i badająca stopień komunistycznej „błagonadiożności" (prawomyślności) — a lud pozostaje jak poprzednio ofiarą, o wiele nieszczęśliwszą, bo pozbawioną własności, tej piędzi ziemi, gdzie był dawniej „u siebie"!

Powtarza się jak za cara slogan „o zgniłym Zachodzie"; dawniej Rosja chwaliła się swoim „prawosławiem", dziś „rewolucją" i ma pretensje do nauczania świata. Powróciły nawet mundury i gdyby nie ubóstwo — całe społeczeństwo, jak za cara, byłoby „umundurowane"!

Okres wolności

Ruchów wolnościowych w Rosji prawie nie było; poszczególne bunty były lokalnymi sprzeciwami wywołanymi takim lub innym policyjnym zarządzeniem. Rewolucyjna próba Dekabrystów ogarniała tylko garstkę inteligencji, o zachodniej kulturze; nawet komunistyczny przewrót zmobilizował znikomą liczbę około 25 tysięcy bolszewików. Lata od 1906 do 1917 roku, w których wzorując się na Zachodzie wprowadzono przedstawicielstwo narodowe (Duma) wskazują jak wiele jeszcze czasu potrzeba było, by Rosja stała się parlamentarnym krajem. Pierwsze obywatelskie swobody bolszewizm doszedłszy do władzy, zmiótł rozwiązując w 1917 r. „Dumę", w której bezwzględną większość mieli socjaliści. Dziś reżim stalinowski nie lubi o tym okresie wspominać, ten okres, pomimo wszystko, ma zbyt zachodnie, zbliżone do parlamentarnego ustroju oblicze!

Rosyjski bolszewizm nie tylko nie jest wyrazem rewolucji, ale przeciwnie pracuje, by wszelką myśl swobodną zdławić i dlatego Zachód wydaje mu się niebezpieczny ze swoimi prawami, wolnością prasy, słowa, zebrań, ze swoim parlamentaryzmem, syndykatami pracy itd. Ten Zachód bolszewizm chce sprowadzić do takiego samego upadku, do takiej samej niewoli, w jakiej znajdują się już Polska, Węgry, Rumunia, Czechosłowacja, Bułgaria, Albania. Narzucić mu swoje panowanie, swój „samodzierżawny" system oparty na gwałcie i przemocy, na podeptaniu wszelkich praw boskich i ludzkich. Dopóki tego nie uczyni, będzie się ciągle czuł zagrożony w swojej pozycji — wie, że jeżeli nie będzie szedł wciąż naprzód, zacznie się cofać. Jak Hitler Niemcom, podobnie Stalin rosyjskiemu narodowi obiecuje, że będzie — panem nad innymi narodami, które na niego pracować mają i tą obietnicą karmi ich niedolę. Dlatego o porozumieniu z Sowietami i o współżyciu (nie mówiąc o moralnej wartości tego porozumienia i współżycia) mowy być nie może. Ale historia uczy nas, że potęgi wznoszone na zbrodniach mają kruche podstawy, dość jednego niepowodzenia — by wszystko się rozprzęgło i rozleciało.

Argus.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Plemiona górskie środkowego Uralu, żyjące w 12-tym stuleciu, używały butów z podeszwami z żelaza grubości 1 cala. Tego rodzaju buty służyły zwykle kilku pokoleniom rodziny.

■ Miasto Tulsa w stanie Oklahama w 1900 roku tylko 1.390 mieszkańców, zaś w roku 1950 posiadało 180.586 mieszkańców. Ludność Miami, na Florydzie liczyła w 1900 roku 1.681 osób, w roku zaś 1950 doszła do liczby 246.983 osoby.

Likwidowanie ostatnich ośrodków oporu komunistów poniżej 38. równoleżnika

Oddziały południowo-koreańskie wkroczyły do północnej Korei na wschodnim wybrzeżu

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł we wtorek, że wojska O.N.Z. przeprowadzają likwidację ostatnich ośrodków oporu armii chińskich i północnokoreańskich w zachodniej i środkowej Korei.

Oddziały południowo - koreańskie wysłały silne patrole do Korei północnej po przekroczeniu 38 równoleżnika na wschodnim wybrzeżu koreańskim. Miały one zająć miejscowość, leżącą 5 km. na północ od dawnej granicy.

Obserwatorzy lotniczy alianccy stwierdzili, że w zachodniej i środkowej Korei wojska chińskie przeprowadzają znaczne koncentracje poza linią 38 równoleżnika dla zahamowania dalszych postępów wojsk sojuszniczych.

Amerykańska kolumna pancerna, która działa w rejonie Uijangbu, posunęła się 17 km. na północ, uzyskując połączenie z oddziałami alianckimi, które wyszły z Munsan. Operacja to pozwoliła na zlikwidowanie znacznej grupy komunistów. Na tym odcinku frontu Amerykanie znajdują się 3 km. od równoleżnika. Na północny zachód od ważnego węzła strategicznego, Chunchon nieznaczne ośrodki chińskie stawiają jeszcze opór.

Lotnictwo wojsk O.N.Z. dokonało w poniedziałek 685 lotów bojowych, atakując koncentracje chińskie, oraz ważne pozycje i węzły komunikacyjne.

★

Dwa sprawozdania Mac Arthura do O.N.Z.

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk O.N.Z. generał Mac Arthur przesłał w poniedziałek dwa sprawozdania dla Rady Bezpieczeństwa na temat przebiegu operacji w lutym br. W jednym z tych raportów Mac Arthur stwierdził, że armie chińskie i północnokoreańskie doznały w lutym dotkliwych porażek, a ich straty w ludziach należą do najcięższych w historii wojen. Straty te są tym bardziej dotkliwe, że dotyczą one wojsk wyborowych, które nie łatwo zastąpić.

Sprawozdanie podkreśla, że Chińczycy walczyli oddaleni od swych baz conajmniej o 550 km. Wojska O.N.Z. wykonały swoje plany, a żołnierze alianccy bili się doskonale wyzyskując dobrze przewagę ogniową nad wrogiem. Również wojska europejskie, jak bataliony francuskie, tureckie, holenderskie i greckie wykazały wielkiego ducha męstwa w czasie walk.

—:-:—

Izrael proponuje w O.N.Z. załatwienie sprawy Korei

LAKE SUCCESS. — Delegacja Izraela przedstawiła w piątek na ręce przewodniczącego Zgromadzenia O.N.Z. dr. Entezama nowy projekt załatwienia konfliktu koreańskiego oraz zagadnień Dalekiego Wschodu.

Projekt Izraela przewiduje: 1) opracowanie zasad zawieszenia działań na Korei i 2) zwołanie konferencji wielkich mocarstw dla załatwienia innych spornych zagadnień na Dalekim Wschodzie, łącznie ze sprawą Formozy i dopuszczeniem Chin komunistycznych do O.N.Z.

Propozycja Izraela jest obecnie badana w O.N.Z. Ze strony delegacji amerykańskiej nie było jeszcze żadnych komentarzy.

„Nie wolno pozwolić, by Europa wpadła w ręce Rosjan"

oświadczył Truman na konferencji ministrów 21 republik ameryk.

Waszyngton. — Przemawiając 26 III. br. na otwarciu 4. konferencji ministrów spraw zagranicznych 21 republik amerykańskich, prezydent Truman wystąpił przeciwko zwolennikom izolacjonizmu, wzywając republiki amerykańskie do złączenia wysiłków na polu wojskowym, politycznym i gospodarczym, do walki z imperializmem komunistycznym.

Prezydent oświadczył między innymi: Zamiast bronić się na naszych kontynentach, co jest beznadziejnym dążeniem dla znalezienia bezpieczeństwa w taktyce wycofywania się, musimy zorganizować naszą obronę i zjednoczyć nasze siły, by podtrzymać ludzi, którzy w Europie i w Azji walczą o wolność.

Prezydent Truman wskazał, że wspólnym celem Amerykanów jest pokój, a nie wojna.

Piętnując komunizm w świecie, prezydent stwierdził, że imperializm sowiecki zagraża światu. W Europie dąży do zawładnięcia krajami, którym Ameryka zawdzięcza dziedzictwo kulturalne. Gdyby dążenia wywrotowe sowieckie zatriumfowały i siły wojskowe rosyjskie zajęły te kraje, to następstwa dla wszystkich narodów w zachodniej półkuli byłyby katastrofalne. Narody amerykańskie stanęłyby na brzegach Atlantyku wobec wrogiej potęgi, zdolnej do zużytkowania wielkich zasobów gospodarczych podbitych przyjaciół amerykańskich w Europie, by podjąć atak poprzez Ocean przeciwko narodom w Ameryce.

Na zakończenie prezydent Truman ostrzegł ministrów, że nie wolno pozwolić, by Europa wpadła w ręce Rosjan. Półkula zachodnia winna dopomóc wolnym narodom Europy, oraz Azji, które przeciwstawiają się imperializmowi sowieckiemu.

★

Prezydent Francji wygłosi przemówienie do 21 ministrów

WASZYNGTON. — Na wniosek Dean Achesona, ministrowie spraw zagranicznych 21 republik amerykańskich postanowili zaprosić prezydenta Francji, V. Auriol do wygłoszenia przemówienia na tej konferencji, w dniu 31 marca br., a więc w 3 dni po przybyciu dostojnych gości francuskich na ziemię amerykańską.

★

Program konferencji

WASZYNGTON. — W dniu 26 marca br. rozpoczęła się w Waszyngtonie 2-tygodniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych 21 republik amerykańskich, zwołana z inicjatywy U.S.A. Przewodniczy obradom Acheson, sekretarz Dep. Stanu.

Na porządku dziennym konferencji znajdują się trzy sprawy:

1) Obrona półkuli zachodniej oraz sposoby zwiększenia udziału republik Ameryki Łacińskiej we wspólnej obronie przed niebezpieczeństwem komunistycznym.

2) Potwierdzenie stanowiska, zajętego przez O. N. Z. w sprawie komunistycznej agresji na Korei.

3) Omówienie układów handlowych U.S.A. z republikami południowo-amerykańskimi w sprawie wymiany dóbr konsumpcyjnych, dostarczenie wyposażenia wojskowego oraz surowców przez republiki amerykańskie, celem wzmocnienia potencjału obronnego republik zachodniej półkuli.

Strajki w perskich zagłębiach naftowych,

gdzie rząd ogłosił stan wyjątkowy

TEHERAN. — Władze perskie ogłosiły stan wyjątkowy w 7 miejscowościach, w zagłębiu naftowym w południowym Iranie.

Zarządzenia te zostały powzięte na skutek strajków i rozruchów, jakie poczęły się szerzyć w tej części kraju.

W porcie Bandar, w zatoce Perskiej, jak również na terenach naftowych Acha-Jari, robotnicy nie pracują już od soboty.

W Anadan strajk rozpoczął się w niedzielę.

Ten ruch strajkowy poczyna rozszerzać się na miasta przemysłowe w północnym Iranie.

★

Aresztowania w Teheranie

TEHERAN. — Gubernator wojskowy Teheranu wydał w niedzielę nakaz aresztowania 9 osób, które okazały wrogie stanowisko wobec szacha. Wśród aresztowanych znajduje się 2 dziennikarzy oraz 7 członków „Braci Muzułmańskich". Warto przypomnieć, że z tej sekty pochodzą zamachowcy na premiera Razmarę i na ministra Zengeneh.

★

Nieudany zamach na gubernatora Teheranu

Na nowomianowanego gubernatora Teheranu, gen. Hussein Hejazi dokonano próby zamachu.

★

18 posłów w Iraku domaga się upaństwowienia przemysłu naftowego

BAGDAD. — 18 posłów partii opozycyjnej „Istiqlal" wystąpiło z wnioskiem upaństwowienia przemysłu naftowego w Iraku.

★

Ofiara zamachu w Persii

Minister oświaty zmarł na skutek odniesionych ran

TEHERAN. — Dr Abdul Hamid Zanganeh, minister oświaty w rządzie premiera Razmary zmarł na skutek ran zadanych mu przez zamachowca, tydzień temu.

Dziesięć osób rannych podczas seansu spirytystycznego

ANCONE. — Dziesięć osób było onegdaj zebranych na seansie spirytystycznym w Ankonie. W pokoju o zaciemnionych światłach, medium wpadło w trans. Młoda dziewczyna, znajdująca się wśród obecnych poprosiła o wywołanie ducha zmarłego narzeczonego. Po kilku sekundach milczenia, rozległ się przeraźliwy huk.... Na zebranych zawalił się sufit. Uczestnicy tego wieczoru odzyskali przytomność w szpitalu. Wszyscy odnieśli rany.

Czy Argentyna zna nową metodę wyzwalania energii atomowej bez uranu?

BUENOS - AIRES. — W czasie konferencji prasowej, prezydent Peron podał do wiadomości, że Argentyna podjęła studia naukowe dla zbadania tajemnic słońca, celem znalezienia nowej metody wyzwalania energii atomowej.

Uczeni argentyńscy jak to twierdzi Peron, postanowili nie naśladować fizyków amerykańskich, brytyjskich, kanadyjskich i rosyjskich, ale zajęli się reakcjami cieplnymi i podobnymi do tych, jakie wydziela energia atomowa na słońcu. To pozwoliło im rzekomo na osiągnięcie pierwszych dodatnich wyników w uzyskaniu energii atomowej przy pomocy nowych metod bez używania uranu.

Prezydent Peron podkreślił, że od 16 lutego br. działa w Argentynie w okolicy jezior wielka bateria atomowa, oraz jakoby Argentyna przeprowadzała badania nad zbudowaniem bomby wodorowej.

Odkryć tych miał dokonać fizyk, Richter, b. profesor austriacki, obecnie obywatel Argentyny.

★

Niedowierzanie w U.S.A.

NOWY JORK. — Wśród uczonych amerykańskich panuje niedowierzanie, co do osiągnięć uczonych argentyńskich. Szczególnie fizycy amerykańscy powątpiewają by udało się Richterowi uzyskanie energii atomowej bez uranu. Jeśli zaś uzyskał Richter energię atomową według nowych metod, są to osiągnięcia laboratoryjne bez praktycznego znaczenia.

Gwałtowne ataki Vietminhczyków w Tonkinie

SAIGON. — Znaczne siły Vietminhu, schodzące z dżungli, pokrywającej wzgórza, jakie otaczają rejon Hanoi, przystąpiły w niedzielę rano do gwałtownych ataków na pozycje francuskie przed stolicą Tonkinu.

Komunikat francuski stwierdza, że na wszystkich odcinkach Vietminhczycy zostali odparci z ciężkimi stratami.

Koła wojskowe w Indochinach uważają ten atak za zapowiedź generalnej ofensywy Vietminhu, spodziewanej już od dłuższego czasu.

Komunikat donosi również o ożywionej działalności lotnictwa francuskiego, które przeprowadziło w niedzielę i poniedziałek bombardowania koncentracyj Vietminhczyków na zachód od Hanoi oraz w masywie górskim Doug-Trieu.

Na innych odcinkach frontu panowała ożywiona działalność patrolowa. W rejonie Vinhlong, 130 klm. na pół.-zach. od Saigonu pułk Legii Cudzoziemskiej zaskoczył grupę Vietminhu, złożoną z 2 tysięcy żołnierzy. W operacji tej Vietminhczycy stracili 174 ludzi.

★

Nowe myśliwce dla Indochin

SAIGON. — Amerykański lotniskowiec „Sitkonbbay" przybył w poniedziałek po południu do portu w Saigonie, przywożąc na swym pokładzie 46 myśliwców dla wojsk francuskich w Indochinach. Są to samoloty typu „Bearcat".

★

Gen. de Lattre wraca do Indochin

PARYŻ. — Gen. de Lattre, wysoki komisarz Francji w Indochinach, opuścił w poniedziałek Paryż, udając się samolotem do Saigonu.

Przed opuszczeniem Paryża generał oświadczył, iż jest szczęśliwy, że powraca na swój posterunek, mogąc oświadczyć żołnierzom walczącym pod jego rozkazami, że wkrótce otrzymają nowe posiłki. —

—:-:—

Czerwony Krzyż pragnie dopomóc ofiarom wojny w Indochinach

GENEWA. — Międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża wystosował apel do Ho Chi Minha, domagając się pozwolenia na udzielenie pomocy ofiarom wojny w Indochinach. Odezwa wskazuje, że Czerwony Krzyż zgromadził zapas lekarstw dla ofiar. Lekarstwa te znajdują się w Hanoi, pod dozorem dwóch delegatów Czerwonego Krzyża.

Nieudałe usiłowanie uprowadzenia z klasztoru

MEDIOLAN. — Członkowie pewnej rodziny włoskiej z wioski pod Mediolanem, niezadowoleni z postanowienia swojej krewnej, 24-letniej Idy, która zdecydowała się na wstąpienie do klasztoru, postanowili wykraść ją spoza murów świątyni.

Napastnicy zdołali zmusić siostrę odźwierną do usunięcia się i wtargnęli do wnętrza klasztoru. Niebawem jednak napotkali na całą rzeszę zakonnic, które przybiegły, aby bronić swojego domu i powołania nowicjuszki.

Siostra przełożona w międzyczasie powiadomiła karabinierów, którzy szybko przywrócili porządek. Wieśniacy byli zmuszeni wycofać się a nowicjuszka pozostała w klasztorze.

Nowe składy broni wykryto pod Neapolem

89 aresztowań

NEAPOL. — Policja przeprowadzała przez 24 godziny rozległą operację w okolicy Neapolu, poszukując tajnych składów broni. Skonfiskowano poważne ilości broni i amunicji. Aresztowano 89 osób.

—:-:—

Góra lodowa zmiażdżyła angielski statek rybacki

Załogę uratowano, ale zginęło 7.800 fok

ST. JEAN-de-TERRE-NEUVE. — Angielski statek rybacki „Lady Macdonald", o pojemności 194 tony, który wyjechał na połów fok przy nowej Ziemi, został zmiażdżony przez górę lodową, w cieśninie Belle-Isle, na północ o dtej wyspy.

35 ludzi załogi uratował statek „Linda May", ale 7.800 fok, stanowiących łup ekspedycji, poszło na dno wraz ze szczątkami statku.



Wzruszająca powieść romantyczna

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

8) (Ciąg dalszy)

Siły go opuszczały. Dym nie przestawał dusić, a ogień piec.

„Jeszcze trochę, jeszcze trochę, parę kroków a będziemy ocaleni".

Dostał się nareszcie na strych. Tom odetchnął swobodniej. Piekło pożaru nie dosięgło jeszcze tej części.

Rozejrzał się dookoła. „Musimy się wydostać na dach", rzekł sam do siebie, „ale w jaki sposób, otwory są tak małe, że jeden człowiek mógłby się zaledwie przedostać, a ją trzeba wynieść, ona jest nieprzytomna.

Tom położył ciężar i szukał czegoś by móc przebić większy otwór na dachu. A jak się do otworu dostać? oglądał się, szukał krzesła, skrzyni lub w ogóle czego na czym mógłby stanąć.

Niczego nie dostrzegł.

Zaczął chodzić i szukać po kątach. Znalazł drabinę kominiarską. Pociągnął ją za sobą, umieścił przy jednym z otworów i tak szybko wbiegł do niego, że się aż w głowę grzmotnął. Nie zwrócił uwagi na uderzenie. Wysadził głowę i nabrał powietrza w płuca przedymione. — poczuł się znów silnym.

„A teraz do dzieła!"

Tom mocno oparł się rękoma, uniósł głowę i ramiona i próbował podważyć dach. Kilka takich prób i dachówki zaczęły się poddawać!

Otwór stawał się coraz większy.

Okrzyk radości wyrwał się z piersi.

Czekaj Tomie, jeszcze nie jesteś na dole, jeszcześ jej nie ocalił.

Wszak musi omdlałą wydostać na dach, a to będzie trudna sprawa.

Pospiesznie wrócił po drabinie aby odnaleźć pozostawioną niewiastę.

Zgroza go ogarnęła! na strychu było ciemno od dymu, a po trzeszczącym ogniu poznał, że wszystko dokoła już się pali. Skulony we dwoje Tom rękoma i nogami starał się odnaleźć miejsce gdzie pozostawił piękny ciężar. — Trwoga opanowała go.

„A co będzie jeśli jej teraz nie znajdę?" Na samą myśl o takiej możliwości dreszcz go przeszedł.

Chwała Bogu! odnalazł co szukał.

Schwycił ją w ramiona i zaczął biec w stronę drabiny, tak szybko jak gdyby go ktoś batami pędził.

Ale jak się wydostać? aby nie runąć trzeba przynajmniej jedną ręką opierać się o szczeble, a obie ręce miał zajęte.

Kilkakrotnie próbował wejść na drabinę, ale za każdym razem bezskutecznie.

„Co zrobić? co zrobić? a czas nagli, pożar nie zwleka.

Wreszcie Tom wpadł na szczęśliwy pomysł, mianowicie by przywiązać ocaloną do pleców i tak z nią wyjść. Ale jak to uskutecznić? nie ma najpotrzebniejszych ku temu przedmiotów, ani sznurka, ani gałgana jakiegoś, ani nawet nitki. — Już zwątpił prawie o możliwości wydostania się, wpadł na pomysł: zdjął ze siebie koszulę, przerzucił omdlałą przez plecy, opasał ją i rękawy związał na swoich piersiach.

No teraz będzie lżej wydostać się, nareszcie, nareszcie będę miał ręce swobodne i możność szybkiego działania.

Okazało się wszakże, że to nie było takie łatwe. Pożar obejmował już wszystko, ściany, podłogę i dobierał się do dachu. „Pozostać dłużej jest wykluczone" stwierdził Tom, ale wchodzić z takim ciężarem po szczeblach starej prawie spróchniałej drabiny też nie jest łatwo. „Nie ma nic do stracenia, gorzej być nie może, powstała myśl — trzeba ryzykować". Ujął szczeble oburącz i zaczął ostrożnie wstępować na nie.

Starał się stąpać lekko, wciągał oddech głęboko, sądząc, że ubędzie przez to ciężaru, ale drabina trzeszczała i groziła załamaniem. Już, już był przy otworze, nagle trach! drabina pękła!

Tom wobec rozpaczliwego położenia nie tracił jednak siły orientowania się, i pomimo całego zdenerwowania, pomyślał o tym, żeby oburącz uchwycić dach. Tak też uczynił, i oparty na rękach powoli mozolnie podciągnął się w górę i nareszcie stanął na miejscu upragnionym.

Tu zaczęło się nowe niebezpieczeństwo, trzeba było uchronić od upadku i siebie i ocaloną kobietę.

Dach był pochyły.

Tom spojrzał w dół by zmierzyć przestrzeń dzielącą go od ziemi.

Odetchnął lżej! Zauważył, że jest straż ogniowa, że rozpostarte są maty ratunkowe dla skoku i że strażacy starają się dostać na dach.

„Skoczcie! skoczcie!" wołano zewsząd, „maty ratunkowe rozpostarte są wszędzie!"

Tom nie namyślał się, rzucił się z dachu wraz ze swym ciężarem. Czuł upadek, następnie podrzuciło go w górę o jakie dwa metry i znów spadł i sieć się zamknęła.

„O jesteśmy ocaleni!"

Z wszystkich stron widniały ręce, które chciały pomóc bohaterowi, ale Tom sam jeden wyplątał się z sieci i stanął w całej swej okazałości.

Piękna blondynka została wniesiona do sąsiedniego domu, gdzie zajęła się nią jakaś litościwa osoba. Sprowadzono lekarza, któremu udało się usunąć omdlenie. Młoda kobieta otworzyła oczy, rozejrzała się ze zdziwieniem po czym zaczęła wołać głosem obłąkanej:

— Moje dziecko! gdzie moje dziecko? Haha! dam sto tysięcy temu, kto dziecko moje odnajdzie. Złodzieje! zbóje! dlaczego, dlaczego porwaliście moją dziecinę? Wróćcie mi dziecko, a dam sto tysięcy. Jestem żoną króla żelaza i mogę płacić wszelką cenę.

Spojrzenia pełne współczucia były skierowane na nieszczęśliwą matkę.

— W jakiej lecznicy trzeba ją umieścić panie doktorze? — zapytał policjant posterunkowy.

— Trzeba ją zawieść do domu wariatów!

ROZDZIAŁ V.

W drodze do szczęścia.

Fred Harding przybył do Londynu pięć dni po powyższych wypadkach. Wysiadł z pociągu i pośpieszył przez dworzec do auta.

— Na Hastings-Street nr. 43.

Ten pokręcił korbę i puścił auto w ruch.

Podczas jazdy Fred Harding był zagłębiony w myślach o Annie Marii i o swoim szczęściu, do którego dąży. Na koniec dane mu będzie przepędzić dłuższy czas, sześć tygodni urlopu, przy swej najukochańszej żonie. Rozkoszował się samą myślą o swym bliskim szczęściu.

Boże! jak ciężko było rozstać się z tą jedynie ukochaną, ale musiał wyjechać. Interes wymagał tego, a Fred był człowiekiem, który dla osobistych spraw nie poświęcał — ogólnych.

Podczas swej bytności w Berlinie, Fred powtarzał próby przekonania swej żony, że dalsze pożycie między nimi może spowodować tylko nieszczęście.

Ale pani Harding była niezłomna jak stal i pomimo, że sobie doskonale zdawała sprawę z ciężkiej sytuacji, z istnego piekła jakie sama sobie zgotowała — postanowiła nie ustępować. W ten sposób wywrze swą zemstę na pięknej Annie Marii.

(Ciąg dalszy nastąpi)

St. Hulanicka

Rok 1939 w Polsce w świetle powieści Zofii Nałkowskiej „Węzły życia”

II

Pomiędzy pierwszą część powieści, której treścią jest raut styczniowy w Warszawie, wydany na cześć „cudzoziemskiego gościa” — a trzecią z wypadkami wrześniowej tragedii — wciska się część środkowa, właściwa powieść. Czytając, widzimy jakby na dalekim planie przesuwających się Prost'a, Giraudoux, Mauriac'a, Monikę de Saint-Hilaire. Może nieświadome wpływy literatury francuskiej, którą autorka doskonale zna, może zwyczajne spotkania, zbieg okoliczności. W każdym razie w powieściach francuskich pisarzy, w ich psychologicznych badaniach, w ich ocenie ludzi i życia nie ma tego głębokiego pesymizmu, tej goryczy i niewiary jakie przenikają na wskroś powieść Nałkowskiej. Jej książka będąca psychologicznym studium, „tranche de vie”, odcinkiem, przekrojem ludzkiego życia jest istotnie tragiczna i beznadziejna. W obnażonych psychikach ludzkich, które jak chirurg ostrym cięciem otwiera — są same bolesne uczuciowe powikłania, w życiu zaś męczące sytuacje bez wyjścia. Węzły życia! W tej tragicznej gmatwaninie nic się nie przeciwstawia, żadna z głębi duszy płynąca siła moralna, żadna wiara, żaden promyk nadziei. O tym co się dzieje w duszy ukazanych nam osób autorka mówi ściśle i jasno, tak, jak się mówi w opisach klinicznych. Charakterystyka pada nieubłagana niby diagnoza lekarska.

Powikłania

Pośród wprowadzonych postaci, obok Wysokolskiego, główne role mają kobiety. Żona generała, dwie córki: Katarzyna Oxeńska i Sonka; Celia Aramowiczówna, córka ministra; a nawet ta zaledwie ukazująca się, pierwsza żona Oxeńskiego, Gruzinka, czy rosyjska Żydówka, którą tak boleśnie kocha jej syn, śliczny, słaby Edmund Oxeński. Partnerami tych kobiet są gen. Wysokolski, jedynie ujmująca postać, jego zięć, Oxeński, zaledwie o 10 lat od niego młodszy; młody adwokat, Baraz, (w którym zakochana jest Sonka), i już wspomniany Edmund. W nim kocha się Celia, a on — w Sonce. Koledzy Wysokolskiego stanowią tło.

Kobiety Nałkowskiej są podobne do siebie, mają „un air de famille”, coś pokrewnego, bo wszystkie autorka obdarza swoją psychiką, udziela im siebie.

Jest interesującym zjawiskiem, że talenty kobiece pozostają w granicach biografii autorek, Nałkowska, Colette we francuskiej literaturze, na przestrzeni całej twórczości „opowiadają siebie”. W pierwszych powieściach Zofii Nałkowskiej w „Charakterach” było trochę stylizacji, trochę pozy. W obecnej jest ogromna powaga szczerości; ale są to zawsze te same kobiety — posągowe i namiętne, dumne i niewolnice miłości, kochające i szorstkie, pełne gwałtownych uczuć, sprzeczności i rozdźwięków. Autorka rozkręcając na pojedyńcze sprężyny ich duchowy mechanizm zatrzymuje się wobec tajemnic psychicznych, rzeczy nieobliczalnych, nieprzewidzianych.

Kobiety w obliczu katastrofy

Kobiety Nałkowskiej przeżywają uczucia aż do bólu, do fizycznej sensacji. Od miłego słowa, które jej powiedział Edmund — Celia „cała ugięła się pod ciężarem szczęścia. (Agata) „Odwróciwszy głowę zapomniała o wszystkim, bowiem ujrzała nagle najstarszą swoją córkę Katarzynę Oxeńską... Jakże aż do dziś zależna była od tej drugiej istoty, jak cała uwieszona u jej życia”... „Katarzyna śmiała się. I Agata doznała ulgi, że widocznie jest w dobrym humorze”..

Katarzyna zakochała się w Oxeńskim, przyjacielu ojca, „zagarniała go w koło wrót swojej chmurnej, zapamiętałej miłości. To Kasia jeszcze jako dziewczynka wodziła za nim posępnymi oczami, niby mała czarownica urzekła go swoją męką miłosną. Już wtedy nazywał ją Pumą, gdy gniewała się i złościła, gdy bez przyczyny obrażona długo płakała”... „Uwielbienie swe dla życia uczuwała jak męczarnię. Każda mijająca godzina była stracona na zawsze”!... „Katarzyna kochała matkę, dokuczała jej jednak”... (Sonka) „nie chciała o nim myśleć, ale wciąż jej się przypominał Baraz.. Było wciąż tak, że sama o nim myśl, że dźwięk jego nazwiska w pamięci, starczyły, by uczuwać targnięcia bólu i zlęknionej słodyczy, by doznawać tej władzy, której nie mogła znieść.” „Nie chcę, nie chcę” — mówiła. „Ach, ileż razy myślała, że jest od niego wolna. I każdy nowy dreszcz tęsknoty gubił ją we własnych oczach”.

Kobiety te uwikłane w węzły uczuć i życiowych sytuacyj cierpią same i wymierzają cierpienie.

Z nastaniem września dzieje tych ludzi urywają się. Nie wiemy co się stało z rodzinami, na których życie patrzyliśmy prze chwilę. Nie wiemy czy Wysokolska powróciwszy do Warszawy zastała swój dom i kto ocalał. Od generała nie było wiadomości. Ale to nas nie dziwi i wydaje się nie ważne. Wiemy, że tak czy inaczej życie ich będzie pasmem splątanych cier— strzępami siebie, jak frędzle, przenika świat, wciąż wysuwają się z niego włókienka uczuć i oplatają jakieś sprawy, jakieś miejscowości, oplatają ludzi innych, dzieci, zwierzęta” — „w tym życiu, w którym tylko cierpienie jest ważne”.

Mowa polska

Język Nałkowskiej jest z tych, do których można mieć zaufanie. Jest on mocno oparty o podwaliny gramatyki i składni, czerpie soki z głębokich warstw polskiej ziemi. Rzecz ta będąca wartością sama w sobie nabiera dziś jeszcze większej ceny. Tak jak tyle innych narodowych walorów — mowa polska jest zagrożona. Grożą jej wszystkie „cudzoziemszczyzny”, których zasięg tak przerażająco się rozszerzył, wydłużył na miarę światową! Dziś mowa polska spotyka się z tylu obcymi językami: z rosyjskim, angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim, szwedzkim, ze wszystkimi językami kuli ziemskiej, — przed ich wpływami musi się bronić. Musimy czuwać, by nie przenikały niepostrzeżenie w formie zwrotów niezgodnych z duchem polskiego języka, by nie torowały drogi błędom gramatycznym. Dziś gramatyka i składnia powinny się stać naszą codzienną lekturą!

Język polski jest zagrożony nie tylko za granicą, ale też na polskich ziemiach, w samym naszym kraju. Świętokradzkie dłonie wyciągnięte, by zburzyć u nas wszystko, sięgają po mowę polską, obchodzą się z nią bezceremonialnie, brutalizują ją, zachwaszczają neologizmami, dziwolągami urzędowego słownictwa. Ignorancję pokrywa się nowatorstwem, ubogi zasób słów — wytworami swego pomysłu, brak poczucia ducha języka — pozorami „odnawiania” go. Każdy czuje się w prawie pisać tak, jak mu się zdaje, jak mu się podoba!

Nałkowska należy do epoki, w której dla języka polskiego jako dla jednego z najcenniejszych skarbów narodowych miało się zbożny szacunek, kult. Pisarze drżeli, by zachować jego czystość. Żeromski pisał, że „gorącym żelazem trzeba wypalać” wszelkie naleciałości rusycyzny, germanizmu. On słownictwo swoje wzbogacał, czerpiąc ze źródeł dawnej mowy lub z narzeczy; Wyspiański, Reymont zacieśniali węzły z mową ludową; pośród uczonych lingwinistów, prof. Bruckner odnajdywał i zbierał okruszyny dawnej polszczyzny, niby ziarnka szczerego złota w gruzach przeszłości. W tym kulcie wychowała się Zofia Nałkowska i dlatego jej język ma taki prawdziwie polski dźwięk. Styl jej prosty, ozdobiony czasem kunsztownym porównaniem jak błyskiem klejnotu — jest nad wyraz sugestywny, ewokacyjny, może dlatego, że bardzo często przybiera formę „mówioną”, nieco familiarną, ale nie zniżającą się nigdy do tonu pospolitego. W jej stylu znać gruntowną, pewną, świadomą — kulturę. Wyrazy cudzoziemskiego pochodzenia znajdują się tam, gdzie ich nie można odpowiednimi polskimi zastąpić.

Za czasów młodości

Znałam Zofię Nałkowską, kiedy była młodą panną, narzeczoną poety, Leona Rydla. Chodziłam wówczas w Warszawie na tak zwane „ukryte komplety”, czyli nielegalną pensję. Nie chcąc bym słuchała wykładów w rosyjskim języku, uczyła się sfałszowanej historii Polski i „zrewidowanej” przez cenzurę literatury naszej, oddano mnie na taką pensję. Było to kilka wyższych klas. Kiedy policja wytropiła jeden taki zakład naukowy — powstawał inny. Ten, do którego uczęszczałam, odziedziczył właśnie duchową spuściznę po poprzednim, skazanym na zagładę i na odpowiednie, więzienne kary. Dlatego najwyższa ostrożność była nam nakazana. Dom, w którym wykłady się odbywały, stał przy ulicy Złotej. Wchodziłyśmy do niego pojedyńczo, nigdy w kilka, wlizgiwałyśmy się raczej szybko; kiedy na ulicy był zauważony rosyjski mundur — szłyśmy dalej. Parę zeszytów, jakąś niezbędną książkę nosiłyśmy w specjalnie uszytej, płóciennej teczce, którą przywiązywałyśmy u pasa, pod sukienką. Dwie bułeczki, „kajzerki” drugiego śniadania wsuwałyśmy w rękaw płaszczyka. Gorzej stała sprawa z zeszytami, na wiosnę, kiedy było się lżej ubraną, ale wtedy kończyły się nauki, następowały egzaminy i wyjazd na wakacje. Pośród kilku moich koleżanek była Wanda Malinowska z Wilna, znana później jako artystka sceniczna; wyszła za znakomitego artystę i reżysera — Osterwę i umarła bardzo młodo. Szatynka bardzo ładna, trzymająca się pochyło, bo zbyt szybko wyrosła, miała piękne ciemno-niebieskie oczy otoczone obwódką czarnych rzęs i zawsze skrzywioną trochę minkę, nawet wtedy kiedy się uśmiechała. W „podpowiadaniu” nie można było na nią liczyć. Za to czytała bardzo wiele.

Kiedy ją później spotkałam, występowała już na scenie, wielu zachwycało się nią, między nimi Żeromski. Wanda poznała go w Nałęczowie, mówiła mi o nim, że jest małomówny, wypytuje tylko, bada, chciałby ludzi do dna przeniknąć. Widzi wszystko. Raz zastukawszy do jej drzwi, wszedł od razu, Wanda zerwała się, by ukryć jakiś domowy nieład: — „Niech się Pani nie trudzi” — rzekł — „już zobaczyłem!”.

Wracając do moich kursów, wykładała na nich historię Polski — p. Stanisława Pisarzewska, której słuchałyśmy jak wyroczni, literaturę polską — Artur Górski, autor natchnionej książki „Monsalwat” (Rzecz o Adamie Mickiewiczu); język polski — Dzierżanowska, autorka podręcznika oraz historycy Wincenty Zakrzewski (historia powszechna) i Władysław Smoleński. Ten ostatni mówił o dziejach porozbiorowych. Bałyśmy się go bardzo. Był okazałej postaci, nosił siwiejącą, jowiszową brodę i binokle. Jego wykłady odbywały się w salonie. Kiedy która z nas spóźniła się o parę minut — ostentacyjnie przestawał mówić i w grobowym milczeniu przeprowadzał jowiszowym wzrokiem słuchaczkę od drzwi wejściowych do jej krzesła, do którego szła na palcach, stąpając jakby po rozżarzonych węglach. Geografię wykładała p. Nałkowska, żona znanego geografa i sama autorka podręcznika skolnego. Miła, dobra — lubiłyśmy ją wszystkie. Młodsza jej córka, Hanka, była o rok czy dwa wyżej odemnie. Raz p. Nałkowska zachorowała i matkę zastąpiła — Zofia. Wydała się nam posągowa, chłodna, jakby nieprzystępna; miała włosy nisko upięte w duży, grecki węzeł.

Na wsi

Pamiętam jedną krajoznawczą wycieczkę pod Warszawę, gdzie Nałkowscy mieli drewniany domek. Po śniadaniu na świeżym powietrzu, Rydel, oparty o drzewo, deklamował swoje poezje na cześć narzeczonej. Po tylu latach pozostały mi w pamięci te słowa: „Ona tylko żyje w pieśni — Ją na skrzydłach swoje szare — słowikowie wzięli leśni”. Zofia Nałkowska przyjmowała ten hymn jakby obojętnie, niby bożyszcze — dym ofiarny; ale obruszyła się na „licentia poetica” — „słowikowie”! Upomniała ją matka.

O Nałkowskich mówiłyśmy pomiędzy sobą, że są „zacni, uczynni, ale nie wierzący”. Autorka „Węzłów życia” mogłaby powiedzieć jak Ernest Psichari w swoim „L'Appel des armes” (Głos oręża), wspominając dom rodzinny: „Nauki jakie dawał ojciec, karmiły umysł nie duszę”...

U podstaw „Węzłów życia”, w tragiźmie duszy pełnej — pomimo bólu — **„uwielbienia życia”**, śmiertelnie zranionej przemijalnością wszystkiego, w jej powszechnym sceptycyzmie i beznadziejności — jest brak Boga.

KONIEC

Bałkany upatrzone przez Rosję na „Koreę europejską”

Rumunia, Bułgaria, Węgry i Albania jako narzędzia sowieckie

II.

Albania

W grudniu 1945 roku została ogłoszona Republika ludowa w Albanii po wyborach, w których 94 procent głosów otrzymała partia „Frontu Demokratycznego”. Duża liczba „partyzantów albańskich i techników sowieckich zapewnia utrzymanie przy władzy komunistów, i pozwala Rosji sowieckiej mieć okno otwarte na Adriatyk, a więc na morze Śródziemne. Atoli Grecja i Jugosławia odcinają Albanię od Bułgarii.

W opisany powyżej sposób Rosja starała się dokonać stopniowo odwrócenia sytuacji wojskowej na Bałkanach na własne korzyści bloku sowieckiego. Drogi bite, koleje i mosty są w dobrym stanie, a lotniska liczniejsze niż dawniej. Rosja sowiecka przeprowadza w dalszym ciągu tradycyjne dążenie Rosji carskiej dojścia do Konstantynopolu, i objęcia spuścizny po cesarzach bizantyjskich. Komunizm stał się więc środkiem do tej ekspansji.

W. Brytania pokrzyżowała plany sowieckie

Lecz Turcja jest dobrze uzbrojona i może liczyć na pomoc Stanów Zjednoczonych, a Jugosławia oderwana od bloku sowieckiego ma zapewnioną opiekę Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. Czy mimo to Rosja ponowi na Bałkanach koreańską próbę, nie wiadomo, ale armie satelickie stoją w pogotowiu, a na pograniczu Jugosławii panuje duże napięcie.

Interwencja wojskowa W. Brytanii w Grecji w październiku 1944 roku przeszkodziła Rosji sowieckiej działać w ten sam sposób, jak w Rumunii, czy też w Bułgarii. Droga do Indyj przez Suez i Morze Czerwone, angielsko-tureckie drogi komunikacyjne i pola naftowe Bliskiego i Środkowego Wschodu zostały ocalone.

Rosja sowiecka wywołała jednak gwałtowny kryzys w Grecji w roku 1946 dzięki komunistycznym partyzantom generała Markosa, których zbroiła już od dłuższego czasu.

W ONZ delegat Rosji sowieckiej, Wyszyński oświadczył, że „okupacja (Grecji) przez armię brytyjską stwarza niebezpieczną sytuację dla pokoju”, a Grecja niedługo potem złożyła protest w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przeciwko pomocy dostarczanej buntownikom przez Jugosławię, Albanię i Bułgarię. Churchill wygłosił przemówienie dnia 23. października 1946, w którym oświadczył, że Anglia nie ma zamiaru pozostania obojętną wobec dramatu greckiego.

Walka była długa i krwawa, trwała prawie dwa lata i wyniszczyła bardzo kraj. Trzeba było aż oświadczenia kategorycznego prez. Trumana w marcu 1947 r., aby uniknąć niebezpieczeństwa dalszej agresji. Począwszy od stycznia 1948 roku sytuacja się polepszyła dla rządu greckiego, gdy Tito, oderwany od Kominformu, zamknął granicę jugosłowiańską dla partyzantów. Markos więc musiał zaprzestać walki i od tej chwili nie wiadomo, co się z nim stało.

Jugosławia w rękach komunistów

Jugosławia w przeciwieństwie do Rumunii i Bułgarii walczyła wiernie przy boku Rosji sowieckiej z Niemcami. Od listopada 1943 r. Stalin podtrzymywał politycznie Tito, który walczył skutecznie z 15 dywizjami niemieckimi. W październiku 1944 r. została ustalona łączność pomiędzy armią sowiecką a wojskami jugosłowiańskimi. Po niepowodzeniach rozmów pomiędzy Tito i rządem jugosłowiańskim w Londynie, przeprowadzono w Jugosławii wybory i „Front ludowy” zwyciężył w listopadzie 1945 r. otrzymując — jak zwykle u komunistów — 90 procent głosów. Michajłowicz, zwolennik króla i przeciwnik komunistów został schwytany, zasądzony i stracony.

Jugosławia stała się państwem wybitnie komunistycznym. Uchwalona konstytucja niczym się nie różniła od konstytucji sowieckiej z r. 1936, i nowa polityka Jugosławii była taką samą, jaką prowadził Stalin w latach od 1927 do 1939: stworzenie ciężkiego przemysłu, kolektywizacja wsi, utworzenie armii silnej.

Dnia 9. października 1947 roku na zebraniu w Warszawie został utworzony „Kominform”. Na pierwszym zaraz zebraniu przedstawiciele partii komunistycznej Rosji sowieckiej, Żdanow i Malenkow, wyjaśnili poglądy rządu sowieckiego. Chodziło wtedy o uzgodnienie działalności różnych europejskich partyj komunistycznych, w szczególności w walce przeciwko Planowi Marshalla. Komintern, rozwiązany w roku 1943 na żądanie Zachodu, powstał na nowo pod inną nazwą i w innej formie i stolica Jugosławii została wybraną na siedzibę Biura Informacyjnego tej organizacji. Wtedy to właśnie dokonało się „odszczepieństwo jugosłowiańskie”.

Titoizm, porażką Moskwy

Jeżeli Rosji sowieckiej udało się zawładnąć Rumunię, Bułgarię i Albanię i uzgodnić plany gospodarcze tych krajów ze swymi planami, to nie udało się jej przeszkodzić usamodzielniemu się Tito. Kominform potępił go dnia 29. czerwca 1948 r., a 1. lipca Tito odrzucił stawiane mu zarzuty, oznajmiając o wprowadzeniu zarządzeń będących w formalnej opozycji z zasadami stalinowskimi, o stanowisku „nacjonalistycznym” rządu belgradzkiego i o porzuceniu też Lenina w odniesieniu do polityki społecznej. Było to prawdziwym rozłamem. Tito został wykluczony z Kominformu, lecz miał podczas długich miesięcy nadzieję, że Stalin zmieni to postanowienie. Stało się jednak inaczej.

Rosja sowiecka poniosła porażkę, gdyż spodziewała się znowu zmiany stanowiska Jugosławii, lecz do tego nie doszło. Porażka Rosji sowieckiej sprowadziła odruch niezależności w narodach słowiańskich i stworzyła rozliczne formy opozycji w innych demokracjach ludowych. Wyłonił się nagle „komunizm narodowy” i to prawie równocześnie we wszystkich sąsiednich krajach, rządzonych przez komunistów. Sytuacja stała się poważną dla Moskwy pod względem psychologicznym i strategicznym: Rosja sowiecka utraciła bowiem dostęp do Morza Śródziemnego i Belgrad stawał się nowym Rzymem dla wszystkich tych, którzy chcieli zerwać z Moskwą bez chęci powrotu do demokratycznego i liberalnego socjalizmu.

Mimo włączenia do bloku sowieckiego dużej części Bałkanów, to jednak sprawa Jugosławii stanowi dużą przeszkodę dla Rosji sowieckiej w prowadzeniu polityki imperialistycznej. Dlatego też istnieje przypuszczenie, że Rosja sowiecka przy pomocy swych satelitów będzie chciała przywieść do „porządku” oporną Jugosławię.

Państwa Zachodu zwracają jednak baczną uwagę na rozwój sytuacji na Bałkanach i zapewne, jeżeli dojdzie do konferencji Czterech, będzie postawiona na porządku obrad sprawa uzbrojenia Republik bałkańskich stojących pod wpływami Rosji.

Koniec

Sprawa „talerzy latających” jeszcze nie wyjaśniona

Dr Anthony O. Mirarchi, meteorolog lotnictwa wojskowego, wzywa do założenia placówek obserwacyjnych — radarowych i lotniczych — w różnych częściach kraju, któreby tropiły latające dyski. Twierdzi on, że zaniedbanie tej sprawy może doprowadzić do nowego Pearl Harbor.

Dr Mirarchi, który badał przeszło 300 doniesień o latających dyskach jako szef badań atmosferycznych przy lotnictwie, powiedział, że nie trzeba brać pod uwagę twierdzenia dr Urnera Liddell, uczonego marynarki wojennej, który powiedział ostatnio, że latające dyski są to właściwie plastyczne balony puszczane przez marynarkę w przestworza dla pomiarów promieniowania.

„W moim przekonaniu” — **mówi dr** Mirarchi — „tak zwane latające dyski mogą być eksperymentami ewentualnego wroga Stanów Zjednoczonych.”

104.850 ton miodu

CHICAGO. — W roku 1950 zebrano ogółem 104.850 ton miodu. Tonaż ten przewyższa o 3 proc. tonaż z roku 1949, chociaż liczba pasiek pozostała ta sama w obydwu latach, to zn. 5.600.000 jednostek.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Zagadnienie rąk do pracy w przemyśle zbrojeniowym Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Kierownicy brytyjskiego przemysłu, reprezentujący jednocześnie federacje pracodawców i syndykaty robotnicze, zwracają całą swoją uwagę na zagadnienia rąk do pracy w związku z programem obrony narodowej. Odbyło się w tej sprawie dużo rozmów w Krajowej Radzie Mieszanej przy Ministerstwie Pracy, w której zasiadają wspólnie kierownicy Federacji Brytyjskich Pracodawców i Związków Zawodowych. Wszystkie te dyskusje prowadziły do zdania sobie sprawy z tego jaki jest stan rzeczywisty rąk do pracy w obecnej sytuacji. Ważność tej sytuacji w odniesieniu do spraw syndykalnych była oświetlona przez głównych przedstawicieli tych organizacji robotniczych, które będą miały decydujące znaczenie, gdy będzie chodziło o realizację programu obrony narodowej.

W ostatnim biuletynie Syndykatu Połączonej Mechaniki, sekretarz generalny tego syndykatu, Ben Gardner, oświadczył, że z ludnością pracującą, sięgają 23.250.000 mężczyzn i kobiet, nie można praktycznie biorąc liczyć na żadne rezerwy siły roboczej, która mogłaby być użyta w przemyśle zbrojeniowym. Cyfra ta przedstawia bowiem o dużo więcej niż połowę ogólnej liczby mężczyzn, kobiet i dzieci Wielkiej Brytanii pomiędzy rokiem 15 a 65. Około 18.500.000 osób całej ludności Wielkiej Brytanii stanowią mężczyźni, powyżej 15 lat, lecz około 1.400.000 z tej liczby to starcy powyżej 70 lat. Ogólna liczba kobiet powyżej 15 lat jest nieco wyższa (około 20 milionów) lecz przeszło 2. miliony to staruszki powyżej 70 lat, a około 1.160.000 ukończyło 65 rok życia. Prócz tego miliony kobiet muszą zająć się domem i nie mogą pracować, lub też mają bardzo mało wolnego czasu. W ten sposób wobec już zajętych pracą zarobkową 7.400.000 kobiet i 16.000.000 mężczyzn nie ma wielkich możliwości rezerw rąk do pracy.

W chwili obecnej, jak zauważył Ben Gardner, rozporządzalna siła robocza, z wyjątkiem może 1.000.000 pracuje już w zasadniczych przemysłach, w przemyśle fabrycznym i w innych formach pracy cywilnej. Około 750.000 mężczyzn i kobiet jest w armii i zapewne liczba ta jeszcze się zwiększy.

Trudno jest na razie ocenić jaka dodatkowa siła robocza będzie potrzebna do rozwoju przemysłu zbrojeniowego.

Jak zaznaczył na posiedzeniu Izby Gmin, premier brytyjski Attlee, jest rzeczą konieczną realizacja programu produkcji, której działalność jest przede wszystkim przeznaczona na zaspokojenie potrzeb wojskowych. Wydatki na te cele podwoją się w latach 1951-1952 w porównaniu z rokiem ubiegłym i wzrosną czterokrotnie w latach 1953-1954. Jest więc rzeczą oczywistą, że nie będzie można dostarczyć dodatkowej siły roboczej, koniecznej do realizacji programu obrony narodowej, jak tylko przez przyjmowanie do przemysłu zbrojeniowego robotników pracujących dotychczas w produkcji cywilnej. Trzeba więc znaleźć potrzebną siłę roboczą w innych działach produkcji, które stały się niepotrzebne, wskutek nałożenia ograniczeń na dostarczanie surowców, bez których te gałęzie przemysłu nie mogą pracować tak jak dawniej.

Krajowa Rada Mieszana przy Ministerstwie Pracy podała już pewną liczbę czysto praktycznych zaleceń w jaki sposób zaspokoić zapotrzebowanie rąk do pracy. Jedno z nich mówi, że byłoby dobrze zapobiec naprzód wszelkiemu nadmiarowi rąk do pracy, rzeczywistemu, czy też możliwemu, aby zmniejszyć do minimum okres, w którym zainteresowani robotnicy nie pracują. Giełda Pracy powinna, o ile możliwe, kierować tych robotników do prac, które są najważniejsze.

Inne zalecenie praktyczne Mieszanej Rady wskazuje, aby uruchomić w różnych gałęziach przemysłu organizację nauczania, rozwoju i rozszerzenia przygotowania zawodowego. Byłoby rzeczą dobrą postarać się o to, aby rozkład czasu pracy w przemyśle ułatwił zatrudnienie kobiet, byłoby również dobrze użyć więcej kobiet do prac, wymagających pół-wyspecjalizowanych robotników, kształcąc kobiety pewnej części gałęzi przemysłu, byłoby też dobrze zwiększyć czas pracy przez zastosowanie stałych godzin dodatkowych. W ten sposób dwa obozy pracodawców i pracowników wspólnie z rządem radzą w jaki sposób rozwiązać zagadnienie siły roboczej dla realizacji programu obrony narodowej.

Brytyjskie myśliwce odrzutowe dla lotnictwa duńskiego



(Mat and Stereo Service)

Słynne myśliwce odrzutowe „Gloster Meteor”, używane w większości krajów Wspólnoty Brytyjskiej i Unii Europejskiej, zostaną dostarczone lotnictwu duńskiemu. — Na zdjęciu: długi rząd „Meteorów”, czekający w fabrykach Gloster na dostarczenie ich R.A.F. oraz lotnictwu duńskiemu.

Wiadomości z HOLANDII

Nowy rząd w Holandii

HAGA. — Jak już donosiliśmy, po długich układach został wreszcie utworzony w Holandii nowy rząd opierający się na czterech partiach, posiadających w drugiej Izbie większość 76 głosów na sto. Do rządu weszło dużo nowych ministrów: Mulderije, Staf, Wemmers, Albregts i Peters.

Premierem w nowym rządzie został Willem Drees, który już w roku 1945 był ministrem Spraw Społecznych w rządzie profesora Schermerhorna. Nowy premier urodził się w Hadze w roku 1886. Był przez długie lata członkiem rady miejskiej, ławnikiem i posłem socjalistycznym. W czasie okupacji niemieckiej należał do „Komitetu patriotycznego”. Został aresztowany przez Niemców i wywieziony do Buchenwaldu, jako więzień polityczny. Po wyborach w lipcu 1948 roku został mianowanym premierem w rządzie utworzonym przez Van Schaika.

Ministrem Spraw Zagranicznych pozostał nadal Dirk Stikker, urodzony dnia 5 lutego 1897 roku w Winschoten. Po ukończeniu studiów prawniczych poświęcił się on naprzód karierze bankowej. W roku 1935 został dyrektorem wielkiego browaru Heineken w Amsterdamie. Po wyzwoleniu D. Stikker utworzył partię wolności, której jest dotąd przewodniczącym. Po ostatnich wyborach partia ta stała się partią ludową wolności i demokracji. Dirk Stikken ma wielkie doświadczenie w sprawach międzynarodowych i jego przemówienie w czasie debaty nad budżetem ministerstwa Spraw Zagranicznych wywołało wielkie zaciekawienie. Zamianowany ministrem Spraw Zagranicznych w roku 1948 Stikker dał się zaraz poznać opinii międzynarodowej.

Jest rzeczą ciekawą, że C. P. Romme który utworzył nowy rząd nie bierze w nim udziału. Ten fakt jednak nie stanowi żadnej nowości, gdyż już w roku 1918 ks. Nolens utworzył rząd w którym nie zasiadał.

:-:

Holandia siedzibą przemysłu drukarskiego od kilkuset lat

HAGA. — Jeżeli różne są zdania co do nazwiska wynalazcy drukarni, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od drugiej połowy XV wieku Holandia była już ośrodkiem wydawniczym o bardzo wielkim znaczeniu. Można tutaj przypomnieć te stare generacje drukarzy holenderskich, jak Bleau, Elsevier, Enschedé ltd.

W XVIII wieku drukowano liczne książki w Holandii dla wydawców zagranicznych. „Holendrzy — pisał Voltaire — zaczęli frymarzyć myślami, aby stać się ich szerzycielami; to fabryka niemniej ważna dla państwa jak fabryka sukna, czy też innych materiałów”.

Tradycja pozostała żywą również w czasach nowoczesnych. Drukarze holenderscy w dalszym ciągu otrzymują zamówienia dotyczące wykonania dzieł szczególnego typu w pewnych językach i pewnymi określonymi czcionkami. Pozostali oni nawet jedynymi, aby móc wykonać pewien rodzaj druku dzięki posiadaniu odpowiednich drukarń i typografów specjalnie dostosowanych do tego rodzaju prac.

Ze względu na swe położenie, na skrzyżowaniu prądów kulturalnych, Holandia stała się i pozostała, w sprawach drukarskich ważnym ośrodkiem międzynarodowym szczególnie w dziedzinie wydawnictw naukowych.

Liczne książki w języku francuskim, angielskim, niemieckim i w innych językach opuszczają co rocznie drukarnie holenderskie i ogólna ich liczba wynosi jedną trzecią produkcji książek w Stanach Zjednoczonych.

W drukowaniu dzieł w językach obcych, liczne holenderskie zakłady bardzo się wyspecjalizowały, a drukarski Instytut techniczny ogłasza regularnie rezultaty poszukiwań naukowych w tej dziedzinie.

Dobra opinia międzynarodowa wydawnictw holenderskich już dawno się ustaliła a to dzięki między innymi dziełom wielkich artystów graficznych tej miary, jak S. H. de Roos, J.H. van Royen, J. van Krimpen, H. Nijpels, i A.A.M. Stols, których prace odznaczają się wielką elegancją i bezprzeczną czystością.

:-:

Książe Bernard holenderski w Ameryce Poł.

HAGA. — Na prośbę rządu książę Bernard holenderski udał się z wizytą urzędową do Ameryki Południowej, w szczególności do Urugwaju, Argentyny i Chile. Wyjazd nastąpił dnia 24 marca.

:-:

Filmy francuskie w Holandii

HAGA. — W pierwszych dziewięciu miesiącach roku 1950 ukazało się na ekranach holenderskich piętnaście filmów francuskich.

:-:

Rozwój wywozu ubrań w Holandii

HAGA. — W ciągu ostatnich lat znacznie się rozszerzył w Holandii wywóz za granicę gotowych ubrań. W roku 1950 wysokość tego wywozu osiągnęła 70 milionów florenów wobec 10 milionów w roku 1946. W tym samym roku liczba przedsiębiorstw pracujących w tym dziale wzrosła do 1.450 (w r. 1940 — 1.060), zatrudniając 55.000 osób, w tej liczbie 80% kobiet.

Czy Truman będzie kandydował w r. 1952 na urząd w „Białym Domu"

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w marcu 1951.

W wiosennym słońcu na plażach Florydy spędził prezydent Truman krótkie ferie, poświęcając jednocześnie sporo uwagi już obecnie odbywanym przygotowaniom do kampanii prezydenckiej w 1952 r. Wiele czynników wchodzi w grę przy powzięciu ostatecznej decyzji co do ponownego ubiegania się przez prez. Trumana o urząd w „Białym Domu" za rok od dzisiaj. Jednym z czynników jest wiek obecny Prezydenta. W czasie konwencji, otwierającej kampanię prezydencką, będzie prezydent Truman liczył 69 rok życia. W całej historii Stanów Zjedn. zdarzył się tylko jeden raz wypadek, iż b. prezydent został ponownie nominowany w tym wieku, ale po objęciu urzędu najwyższego ustąpił — zaledwie w miesiąc później.

Dwie kadencje Trumana

Poza względami na wiek, odgrywać mogą przy ponownym ubieganiu się prez. Trumana na urząd prezydencki czynniki takie jak duma, tradycja, oraz względy familijne. I tak np. decyzja ewentualna nieubiegania się więcej w 1952 roku o fotel prezydencki — rozważaną jest z punktu widzenia takiego, czy nie byłaby ona interpretowaną, jako oznaka słabości ze strony przywódcy rządzącego stronnictwa. Małżonka prez. Trumana jest rzeczniczką, by po zakończeniu obecnej kadencji prezydenckiej w „Białym Domu" prez. Truman więcej nie ubiegał się o nominację. Nowe ograniczenia konstytucyjne przewidują, iż godność Prezydenta Stanów Zjedn. piastowaną być może tylko przez dwie kadencje, aczkolwiek przepis ten nie stosuje się jeszcze do prez. Trumana, gdyby w przyszłym roku pragnął poraz trzeci zostać Prezydentem U.S.A.

Kandydatura gen. Eisenhowera

W 1952 roku demokraci ukończą 20 lat nieprzerwanych rządów w „Białym Domu": trzy kadencje prezydentury Fr. D. Roosevelta i dwie kadencje prez. Trumana. Republikanie głoszą obecnie, iż jeśli w 1952 roku urząd prezydencji przypadnie w udziale demokracie, to stronnictwo republikańskie straci swą pozycję. W rozgrywce obecnej — na rok przed nominacją kandydatów na fotel prezydencki — mówi się w kołach politycznych, iż kandydatura gen. Eisenhowera w wyborach prezydenckich w 1952 roku miałaby nastąpić z ramienia stronnictwa demokratycznego, zamiast republikańskiego! Zachodzi możliwość taka, iż wpływowy odłam republikanów wystąpi w 1952 roku z kandydaturą senatora Tafta, którego poglądy w sprawie armii europejskiej i pomocy militarnej dla Europy zach. są niedoprzyjęcia w opinii gen. Eisenhowera, a przeto zajść mogłaby sytuacja dramatyczna, iż w ostatniej chwili gen. Eisenhower przyjąłby nominację w walcę o urząd prezydencki ze strony demokratycznej partii i miałby wówczas poparcie swej kandydatury ze strony prez. Trumana.

Dotychczas panowała na ogół opinia, iż jeśliby gen. Eisenhower zgodził się ubiegać o urząd prezydencki, iż byłby od kandydatem republikańskim. Przyjmuje się nadal, iż jest on rzecznikiem republikanów, aczkolwiek gen. Eisenhower oficjalnie nie zadeklarował, do jakiej partii należy.

Kto popiera gen. Eisenhowera?

Jest rzeczą ciekawą, iż w łonie stronnictwa republikańskiego znajduje się obecnie trzech wpływowych przywódców, którzy nie popierają planu wystawienia senatora Tafta na przyszłego prezydenta! Zarazem jednakże okazują oni między sobą gotowość do zgodzenia się na udzielenie poparcia kandydaturze prezydenckiej gen. Eisenhowera. Trójka wspomniana złożona jest z gubernatorów: Dewey'a z Nowego Jorku, Warrena z Kalifornii, oraz z senatora Duffa z Pensylwanii. Z drugiej zaś strony brak zaufania co do polityki zagranicznej senatora Tafta sprawia, iż gen. Eisenhower może przyjąć nominację demokratyczną w walce o fotel prezydencki w 1952 roku!

Z Prezydenta na senatora

W ciągu swej kariery politycznej prez. Truman czuł się szczególnie szczęśliwy, gdy był senatorem. W kołach politycznych wskazują, iż nie ma żadnych przeszkód co do ponownego ubiegania się o mandat senatorski.

Jeden z prezydentów amerykańskich (Adams) po zakończeniu kadencji w „Białym Domu" powrócił do Kongresu jako zwykły członek Izby Reprezentantów! Jeszcze jeden prezydent (Johnson) powrócił po upływie kadencji prezydenckiej do Senatu.

Chorąży partii demokratycznej

Panuje opinia, iż w razie gdyby prezydent Truman powziął decyzję nieubiegania się w 1952 roku o ponowny wybór na fotel prezydencki, to wcześniej zadecydowaną musiałaby zostać sprawa kierownictwa stronnictwem demokratycznym. Na chorążego partii demokratycznej wysuwany jest przez prezydenta Trumana główny sędzia Najwyższego Sądu Stanów Zjedn. Vinson. Zgodnie z tradycją polityczną — odchodzący prezydent może wybierać sam przywódca swego stronnictwa na skutek kontroli mechanizmu partyjnego. Niemniej wstępne sondowanie nastrojów w poszczególnych stanach ujawniły, iż wpływowi demokraci wysuwają raczej na pierwsze miejsce — na przywódcę partii senatora Paul Douglasa, demokratę ze stanu Illinois.

Wybory prezydenckie w 1952 r.

W kołach politycznych przewidują, iż republikanie podejmą wielki wysiłek, by 1952 rok stał się „rokiem republikańskim". Nie brak jednak ostrzeżeń pod adresem republikańskim, by pamiętali o tym, co zaszło w 1948 roku, gdy jak wiadomo republikanie byli absolutnie pewni zwycięstwa, a jednak ponieśli porażkę. Republikański kongresman Javits z Nowego Jorku publicznie oświadczył ostatnio, iż jego zdaniem demokraci mogą raz jeszcze wygrać ponownie wybory prezydenckie w 1952 roku, natomiast w samym Waszyngtonie zdania są podzielone i wyrażane są poglądy, iż w 1952 roku prezydentem zostanie gen. Eisenhower.

L. Lech



Złamana noga

Młynarz złamał nogę i wzywa telegraficznie lekarza. Ten zaś, chcąc się uprzednio zorientować jak poważne jest to zamanie również telegraficznie pyta:

— Proszę o natychmiastową odpowiedź, gdzie noga została złamana?

Odpowiedź brmiała: — Przy chlewie.

× ×

Współczucie

— Od dwudziestu lat jestem wdową. Mąż mój umarł tydzień po ślubie...

— No to przynajmniej nie cierpiał długo...

× ×

Nagla sprawa

— Proszę o parasol.

— Jaki?

— Otwarty. Przecież widzi pan, że leje!...

× ×

Szkoda, Wielka Szkoda

— Pierwszy mąż pani był bardzo miłym człowiekiem.., szkoda, że musiał tak prędko umrzeć.

— Tak, tak, to zawsze mawia mój drugi mąż.

Korsyka, wyspa Napoleona i bandytów

Cechą wyspy w pełnym znaczeniu tego słowa jest odległość od kontynentu, spokój, życie na uboczu. Ale wysp w tym znaczeniu jest coraz mniej. Jedna wyspa uchowała się jeszcze w Europie i w ciągu 6-godzinnej jazdy statkiem z Marsylii można ją bez trudności osiągnąć. Jest nią Korsyka, „wyspa piękna", wyspa pełna zapachów i barw, pachnącej i kwitnącej puszczy, wyspa Napoleona i bandytów.

Koło cudownych, czerwonych skał Piana, znajdują się olbrzymie turbiny wodne, ale w normalnym domu korsykańskim nie ma elektryczności, a w nocy przez okna widać mdłe światło świec. Na wysokości „Niebieskich Skał" znajduje się wprawdzie tablica z napisem „Corsican products", ale można tam jedynie dostać olbrzymi scyzoryk z napisem „Vendetta Corsa".

Dlatego też ludność Korsyki jest bardzo uboga i nie ma potrzeb, co jest rzeczą tak częstą na Południu. Domy i domki wyglądają jak ruiny. Pełno wszędzie grobów, na Korsyce bowiem nie ma cmentarzy i każdy grzebie swoich bliskich i stawia nagrobki, gdzie mu się podoba. Stoją więc samotne w cieniu palm, koło will z widokiem na morze.

Do niedawna specjalnością Korsyki byli bandyci, wytępieni obecnie przez administrację francuską, choć puszcza korsykańska stanowi idealne schronienie dla wszystkich ludzi pozostających w konflikcie z prawem. Jeszcze niedawno bandyci korsykańscy groźby swoje i żądania wypowiadali w listach, drukowanych przez pewne dzienniki. W ten sposób bandyta Bartoli w roku 1931 zagroził uniemożliwieniem komunikacji i towarzystwo autobusowe „Ollandini" musiało mu zapłacić 20 000 franków. Pod listem widniał napis: „Józef Bartoli, bandyta, Zielony Pałac". Król perfum, zmarły François Coty, chcąc postawić swoją kandydaturę do senatu na Korsyce, udał się do Zielonego Pałacu, odbył konferencję z bandytą Romanettim, zapłacił 100 tysięcy franków i został senatorem, ale na krótko. Dla upamiętnienia tej konferencji wyprodukował perfumy „jaśmin korsykański".

Korsykańczycy są pełni dumy, przechwalając się tym, że pochodzą ze sławnych bandyckich rodów i mimo, że mówią narzeczem włoskim, nienawidzą Włochów i gardzą bliskimi mieszkańcami Sardynii. Dumni są z Napoleona, który jest dla nich symbolem, że Korsyka rządziła Francją. Dom Napoleona, grobowce jego rodziny, a zwłaszcza matki, nazywanej powszechnie na Korsyce „Panią Matką", jak głoszą nazwy ulic, poświęconych jej pamięci — stanowią przedmiot licznych bardzo i częstych pielgrzymek.

Dziwne zwyczaje

Gdy w jakiejś rodzinie albańskiej pada w krwawej walce z przeciwnikiem ostatni w rodzie mężczyzna, najstarsza, niezamężna córka, musi zrezygnować z wyjścia za mąż, chodzić po męsku ubrana, czuwać nad swą rodziną, której stała się opiekunem i do końca życia odgrywać rolę mężczyzny.

A.

Burze w górach

50 błyskawic na minutę

Wyładowania elektryczne w górach są znacznie częstsze i silniejsze aniżeli na równinach. Na przykład wszystkie burze nizinnej części Europy razem wzięte — nie dadzą tylu błyskawic, ile przyniesie ich z sobą jedna burza w Alpach czy na Kaukazie, kiedy to w ciągu 20 zaledwie minut naliczyć ich można 1.000 i więcej... W górach Kaukazu znane są wypadki, gdy od niezliczonych uderzeń piorunów ginęły całe stada owiec.

Świecące kozły

Innym zjawiskiem dosyć często w górach spotykanym, są tzw. „ognie Elma" zupełnie nieszkodliwe dla człowieka czy zwierzęcia, będące natomiast nieraz przyczyną zabawnych nieporozumień. Nie jeden już dzielny myśliwy z przerażeniem opowiadał, iż spotkał w górach kozła, którego głowę otaczał dziwny blask. Oczywiście występowały tu właśnie fioletowe promienie „ogni Elma". Na Kaukazie obserwował to zjawisko znany alpinista, Pastuchow (1897 r.), który tak pisał o nim: „wszystko w okół pokryte było ognikami: wąsy, brody i włosy moich współtowarzyszy. Ich burki jakby się tliły..." Oto przyczyna powstania legendy o spotkaniu przez św. Huberta — cudownego jelenia ze świecącymi rogami.

Nieco o piorunach

Wszyscy dobrze znamy błyskawicę, tę olbrzymią iskrę elektryczną, przebiegającą pomiędzy chmurami, wewnątrz chmur lub między chmurami a ziemią. I dzisiaj nikt już nie wierzy w jej nadprzyrodzone pochodzenie.

Siła wyładowań elektrycznych w czasie burzy jest olbrzymia. Błyskawica nagrzewając słup powietrza, przez który przechodzi — gwałtownie go rozszerza. Wywołuje to rodzaj powietrznego wybuchu, a ofiarami jego padają najczęściej wysokie drzewa, wieże, dachy, kominy itd.

Uderzenie gromu może w drzazgi zamienić pień potężnego drzewa, może dosłownie w oczach zniszczyć setki metrów przewodów telegraficznych. W dzwonach na przykład, lub innych wielkich przedmiotach metalowych — po uderzeniu piorunu pozostają otwory, które w normalnych warunkach przebić może jedynie prąd o olbrzymiej sile 100 tysięcy amp! Porun topi też piasek tworząc ciała szkliste tzw. fulguryty. Na skutek uderzeń piorunów z biegiem czasu na skałach tworzy się szkliwo.

A teraz o burzy górskiej

Powstanie chmur burzowych związane jest z unoszeniem się w górę mas wilgotnego powietrza. W krajach polarnych, lub na pustyniach, to znaczy tam, gdzie brak wilgotnego powietrza — nie ma również burz i piorunów.

Elbruska ekspedycja sowieckiej Akademii Nauk wykazała w swoim czasie, że stopień przewodnictwa powietrza (jonizacja) w górach — jest o wiele wyższy aniżeli na nizinach. U podnoża Elbrusu na przykład, w powietrzu znajduje się cztery razy mniej elektryczności niż na jego szczycie. Dlatego też rejony wysokogórskie częściej nawiedzane bywają przez pioruny.

Masy powietrza napotkawszy przeszkodę w postaci góry zaczynają natychmiast wspinać się po jej zboczu. Na pewnych wysokościach, pary wodne ochłodziwszy się gęstnieją i przeistaczają się w chmury. W związku z tym ilość burz w górach przekracza znacznie ilość burz na równinach położonych w tej samej szerokości geograficznej. Na równinach bowiem powietrze podnosi się tylko wtedy, gdy nagrzewają się dolne jego warstwy lub gdy zachodzi zetknięcie się ciepłych i zimnych mas.

Błyskawice nad szczytem Mont Blanc

W czasie burzy górskiej, strefa największego niebezpieczeństwa znajduje się mniej więcej na poziomie podstawy chmur burzowych. Nie poleca się też szukania ratunku powyżej tej strefy. Lotnicy zawsze raczej omijają chmury burzowe aniżeli starają się przez nie przebić.

Burze wybuchają nawet ponad szczytem Mont Blanc liczącym sobie 4.800 m. Lecz pioruny rzadko trafiają same wierzchołki wysokich gór, gdyż burze wybierają sobie dla swej działalności raczej niższe okolice.

Zbliżającą się burzę górską doskonale obserwować można z samolotu: wierzchołki gór toną w gęstych obłokach, zbocza wydają się prawie czarne.

Często się zdarza, że na zboczach gór od strony wiatru mamy burzę i deszcz a po przeciwnej, odwietrznej — piękną pogodę.

Piorunochron w mokrej odzieży

Dobrze wiedzieć, że w czasie burzy najlepszym schronieniem jest dom zaopatrzony w piorunochron, że bezpieczniej jest na terenie niższym aniżeli wyższym, a najniebezpieczniej — pod samotnym drzewem o głęboko w ziemię biegnących korzeniach, stanowiących doskonałe uziemnienie.

I jeszcze jedno: w czasie burzy polecamy odzież mokrą jako lepszy przewodnik elektryczności od naszego ciała. We Francji, w 1885 roku piorun powalił na ziemię pewnego przechodnia i — dosłownie rozebrał go, pozostawiając mu jedynie kawałek podbitego gwoździami buta i jeden rękaw koszuli.... Z reszty całkowicie przemoczonego ubrania nie został nawet ślad, lecz człowiek zachował życie i w niedługim czasie przyszedł do siebie.

Bezgłośne wyładowania

Ciche wyładowania elektryczności, czyli owe „ognie Elma" powstają przy pewnym, dosyć wysokim napięciu elektrycznym w niższych warstwach powietrza. Występują one w górach w formie niebieskawo-fioletowego świecenia na krawędziach poszczególnych przedmiotów. Latem dają się one widzieć przeważnie w czasie burz i huraganów, zimą — w czasie śnieżnych zawiei.



Nowe Zarządy Towarzystw

Skład zarządu Okręgu IV. Związku Rez. i b. Wojskowych

Dnia 18. 3. 1951 r. odbył się walny zjazd Okręgu IV. Zw. Rez. i b. Wojsk., na którym został wybrany zarząd w następującym składzie:

Prezes: Gąska Ludwik, 2, rue de Strasbourg, Escaudain (Nord); zast.: Wypych Józef; sekretarz.: Macieszko Bolesław.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa.

ANZIN. — Zarząd Stow. Rez. i b. Wojsk.: Prezes: Dębski Franciszek; zastępca prezesa: Wójcik Józef; sekretarz: Bielicki Tomasz, Rue Pierre Mothier, Nr. 37; zastępca sekretarza: Heliński Leon. Chorąży: Heliński Leon; skarbnik: Kasprzak Michał; zastępca skarbnika: Just Władysław.

AUCHY les MINES. — Zarząd K.S.M.P. męskiej. — Prezes: Marczak Franciszek; sekretarz: Walczak Teodor, 166, rue de Bapaume, Auchy les Mines; skarbnik: Gurboda Jan; komendant: Majchrzak Edmund.

BARLIN. — Zarząd Bractwa Różańca Żywego niewiast. — Prezeska: Rogalowa Fr.; zast.: Andrzejewska Jadwiga; sekretarka: Smochowa Pelagia, 4, Vieux Corons, Barlin; zast.: Świerczek Maria; skarbniczka: Szaleńcowa Janina; zast.: Chojnacka Maria; chorążna: Mochel M.; asystentki: Popiel R. i Rzepecka. Rewizorki kasy: Bartkowiak P. i Matysiak M.

BOLLWILLER - H. Rhin. — Zarząd K.P. H. w Bollwiller. — Prezes: Jankowski Józef; sekret.: Michalak Maria; skarb.: Szymanowicz Stanisław; Rew. kasy.: Wiśniewski P., Huk, Łasek Ignacy. Członk. zarządu: Szczepankowa; opiek. harcerek: Bąkowa; opiek. harcerzy: Szczepanek.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres sekretarki: Michalak Maria, Cité 4., Bollwiller.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Tow. Polek im. król. Kunegundy. — Prezeska: Wybierała Bronisława; zast.: Borowska; sekretarka: Pawlak Helena; zast.: Marciniak Joanna; skarbniczka: Siemiątkowska Maria; zast.: Duda Maria; chorążna: Walaszek; asystentki: Budziak i Stasiak.

BULLY-LES-MINES. — Zarząd Tow. św. Józefa:

Prezes: Dering Wawrzyn; zast.: Wareńczak; sekretarz: Siama Piotr; zast.: Pękala Franciszek; skarbnik: Dymel Antoni; zast.: Koczór. Mąż zaufania: Janiszewski Piotr i Wesołek. Rewizorzy kasy: Osięgłowski, Konucki i Zielinski. Chorąży: Kujawa; zastępca: Andrzejewski Ignacy. Asystenci Dropcz i Stasiak.

Wszelką korespondencję uprasza się przesyłać na adres Siama Piotr, Cité Alouettes, 869, Bully-les-Mines.

CALONNE-RICOUART. — Skład Zarządu Koła Teatr. „Wesoły Krakus" jest następujący:

Prezes: Kurpisz Leon; zast.: Sulek Zbigniew; sekretarz: Sikora Stanisław, 13, rue Lillers, Calonne-Ricouart; skarbnik: Papierski Wiktor; zast.: Bocer Jan. Reżyser: Michalak Jan; zast.: Wycisk Stefan. Sufler: Olejniczak Michał. Gospodarz: Sikora Ludwik; zast.: Janaszyk Franciszek. Rewizorzy kasy: Mazajczyk Stanisław, Dudziak Stanisław.

HOUDAIN. — Zarząd Koła Rez. i Byłych Wojskowych:

Prezes: Kędziora Ignacy; wiceprezes: Guła Stanisław; sekretarz: Maryniak Jan, 53, rue Joffre; zast. sekret.: Marciniak Feliks; skarbnik: Maryniak Walenty, 53, rue Joffre; zast. skarb.: Maciejewski Stanisław. Chorąży: Wiśniewski Leon; zast.: Włodarczak. Komisja rewizyjna: Lewandowski i Stańczyk.

HOUDAIN, 7-ka. — Zarząd Bractwa Różańca Żywego:

Prezeska Szymczak Helena; wiceprezeska: Kunkiewicz Zofia; sekretarka: Malecha Maria; zast.: Szwił Maria ;skarbniczka: Migdalska Stanisława, zast.: skarbn.: Zborowska Zofia. Chorążna: Przybylska Stanisława; zast. chor.: Walczakowa; assystenki: Nowak i Giszczyńska; zastęp. systent.: Bąk i Karczewska. Rewizorki kasy: Kałwa, Jankowska i Grześkowiakowa.

Zebrania odbywają się co 3. niedzielę w miesiącu.

Korespondencję należy przesyłać na ręce prezeski: Szymczak Helena, 23, rue Dubail, Houdain, lub do sekretarki: Malecha Maria, 42, rue Franchet d'Espery, Houdain.

MACOU-CONDÉ. — Zarząd Towarzystwa św. Barbary:

Prezes: Stanisław Ozorowski; zastępca prezesa: Antoni Poślednik; sekretarz: Józef Wolski, Macou-Condé sur Escaut, Rue de Marsilly, 2-bis; zast. sekretarza: Franciszek Stasiak; skarbnik: Jan Nowinski; zastępca skarbnika: Marcin Kaczmarek. Chorąży: Roch Kałka. Asystenci: Szczepan Ilski i Stanisław Budzik.

ROUBAIX. — Zarząd Stow. Kobiet im. król. Jadwigi. — Prezeska: Kuklewicz Weronika, 34, rue des Bons Enfants, Wattrelos; zast.: Małecka M.; sekretarka: Curyło Maria, 42, rue Christophe Colomb, Roubaix; zast.: Gąsior J.; skarbniczka: Kudła Maria; zast.: Frąszczak; chorążna: Pawlik Anastazja; zast.: Kasprzak Adela; rewizorki kasy: Wojtak, Gąsior i Morosowa.

Zebrania odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

Porady Lekarskie

Dieta przy chorobie kiszek

Zwykle chorzy na kiszki skarżą się na bóle w brzuchu, sądząc niejednokrotnie, że siedziba choroby znajduje się nie gdzie indziej jak tylko w miejscu bólu. Powinno pamiętać się o tym, że nieraz pod maską cierpienia kiszkowego ukrywają się poważne choroby ustrojowe, gruźlica lub syfilis. Cierpienia żołądka dzięki wybitnym objawom łatwiejsze są do rozpoznania aniżeli cierpienia kiszek.

Leczenie kiszek przy zadawnionej chorobie sprawia czasami pewne trudności. Niektóre domowe środki, okazują się skuteczne przy leczeniu cierpień kiszkowych. Zabiegi wodolecznicze takie, jak wycieranie całego ciała po kąpieli, lub nasiadówki, są skuteczne.

Masaże brzucha, jeśli stosowane umiejętnie, pomagają, jednakże muszą być wykonywane przez lekarza dokładnie obznajmionego z anatomią i fizjognomią kanału pokarmowego. Wewnętrzne środki przepisywane przez lekarzy, dodane do powyższych wskazówek, mogą sprowadzić wyleczenie, zwłaszcza, gdy dieta jest ściśle przestrzegana.

W żołądkowych i kiszkowych chorobach, mleko, o ile znoszone, działa dobrze, bo nie powoduje biegunki, a przynajmniej nie zwiększa istniejącej. Jeśli chory nie znosi mleka, bo sprawia mu ono mdłości, boleści lub nasila biegunkę, wówczas mleko należy usunąć z jego diety. Pewne środki, jak woda wapienna, fosforany dolewane do mleka ułatwiają jego strawność.

W wypadkach niektórych nie kiszki, ale żołądek nie znosi mleka. Jeśli chory znosi mleko, to podaje się po przegotowaniu go, lecz ostudzone. Pochodzenie mleka, zawartość w nim tłuszczu, cukru i białka także mają swoje znaczenie. Samo mleko jednak, przez dłuższy czas podawane, nie utrzyma chorego przy sobie. Musi się mu dostarczać równocześnie innych pokarmów w dostatecznej ilości.

Dojrzałe i surowe owoce działają bardzo dobrze na żołądek i kiszki, a szczególnie winogrona. Picie jednak mleka bezpośrednio po spożyciu winogron lub przed, jest bardzo szkodliwe. Należy więc unikać pokarmów, które obciążają zanadto żołądek.

Marzec
28
Środa

Dziś: Sykstusa
Jutro: Eustazego
Pojutrze: Jana Klimaka

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Od najdawniejszych czasów znawcy życia utrzymują, że umiejętność dobierania pokarmów, oraz utrzymywanie umiarkowania w jedzeniu stanowi o zdrowiu ludzkim.

Uwaga ta jest aktualna zwłaszcza po okresach większego spożycia, jak np. w okresie świąt, lub większych uroczystości rodzinnych.

Jeden z filozofów starożytnych, którzy hołdowali umartwianiu i ascezie, przestrzegał przed wypijaniem zbyt wielkich ilości win i napojów odurzających, mówiąc: „Stanie ci język kołkiem", lub „toczyć się będziesz koziołkiem", gdy wychylisz za wiele czar „falerna".

Inny znany rzymski mąż, Scevola, miał zwyczaj mawiać: „Zachowując umiar w jedzeniu i piciu, zapewnisz sobie siły żywotne w twym życiu".

W czasach nowożytnych doświadczeni lekarze wskazują na przykrości w różnych okresach życia, powstałe w następstwie nadwyrężenia niektórych organów trawiennych przez nadmiar używania alkoholów lub pokarmów.

Młodzież nie docenia zbytnio tych wszystkich prawd i uwag i chętnie daje ujście swoim zachciankom. Kiedy jednak dojdzie do poważniejszego wieku, przyznaje zwolna słuszność ludziom, którzy przeżyli wiele i mają za sobą więcej doświadczenia i praktyki.

Zwyżki niektórych cen od roku 1948

Prasa paryska podaje zestawienia zwyżek cen w ostatnich latach. Od roku 1948 podrożały m.in. następujące artykuły:

Chleb	50 proc.
Makaron	88 proc.
Mięso	54 proc.
Ryby	180 proc.
Masło	70 proc.
Ser	124 proc.
Kakao	140 proc.
Tytoń	36 proc.
Mydło	80 proc.
Benzyna	97 proc.
Odzież	150 proc.

Od 15. stycznia 1951 r. zanotowano następujące zwyżki cen:

Mięso	13 proc.
Oliwa stołowa	23 proc.
Banany	20 proc.
Sucha kiełbasa	13 proc.
Czekolada	9 proc.
Kawa	8 proc.
Makaron	7.5 proc.
Mydło	16 proc.
Garnki	13 proc.
Zelowanie butów	20 proc.
Obcięcie włosów	14 proc.

(1 kg lub litr)	1947	1951	zwyżka
	We frankach		proc.
Duży chleb	15.80	36.—	130
Befsztyk	302.—	650.—	117
Cukier	40.20	103.—	150
Mydło 72 proc.	93.35	200.—	115
Mleko	15.90	41.—	160
Wino	31.25	63.—	102

Wieści z Polski

Pijaństwo plagą kraju pod rządami komunistycznymi

Jak już pisaliśmy, wśród chorób społecznych, które nękają dzisiejszą Polskę, jedną z najgroźniejszych jest wysoka liczba nałogowych alkoholików.

Nędza materialna, strach i zakłamanie tworzą podatny grunt grunt pod ucieczkę do alkoholu, a przez niego w chwilową krainę zapomnienia.

„Życie Warszawy" ilustruje cyfrowo tę nową bolączkę stolicy:

„W dzielnicy Warszawa - Południe na stu zatrzymanych z powodu opilstwa osobników — 70 stanowili młodociani".

„....wypadki zakłócenia spokoju publicznego wywołane zostały w 77 proc. przez pijanych".

„Zakłady psychiatryczne w Tworkach, Dwernicy i Gostyninie obliczyły, że 21 proc. pacjentów (a więc co 5 chory) było alkoholikami".

„.... w ciągu trzech kwartałów b.r. Pogotowie Ratunkowe w Warszawie było 2.695 razy wzywane do alkoholików".

W wyniku tej smutnej prawdy prezydium stołecznej Rady Narodowej wprowadził „uchwałę antyalkoholową", składającą się z 7 punktów:

1) Zakaz podawania we wszystkich stołówkach, zakładach gastronomicznych itp. napojów alkoholowych tak do stolika, jak i przy bufecie w godzinach wydawania obiadów popularnych.

Zakaz ten obejmuje wszystkie zakłady gastronomiczne, bez względu na to, czy sprzedają one obiady popularne czy też nie.

2) Zakaz przynoszenia ze sobą w tych godzinach alkoholu do stołówek, barów itp.

3) Zakaz sprzedaży napojów alkoholowych do godz. 10 rano. Dopiero po tej godzinie wódkę będzie można sprzedawać i to tylko w naczyniach jedno oraz półlitrowych. Tradycyjne „ćwiartki" mają być zniesione.

Przepis ten ma zapobiec piciu wódki przed przyjściem do pracy, co tak często zdarzało się, zwłaszcza wśród robotników budowlanych.

4) Zakaz sprzedawania i podawania do stolików napojów alkoholowych w typowe dni wypłat, a więc w soboty, 15-go dnia każdego miesiąca i ostatniego dnia każdego miesiąca, oraz w niedziele i święta.

5) Zmniejszenie ilości sklepów, sprzedających wódkę, przez wytypowanie 1 sklepu wódczanego na 2 i pół tysiąca mieszkańców.

6) Ścisłe przestrzeganie zakazu wnoszenia wódki do szpitali, izb chorych itp.

7) Ograniczanie „dekoracji" wystaw sklepowych napojami alkoholowymi.

* * *

Ta uchwała dziwnie jednak wygląda wobec równoczesnego nakazu zwiększenia produkcji wódek. Wątpliwym jest, aby reżimowi chodziło w tym wypadku tylko o eksport...

Radio w Polsce

Radio w Kraju jest najzupełniej uzależnione od polityki rządu. Jest to organizacja państwową (z siedzibą na ul. Nowakowskiego), kierowana przez dyrektora Wilhelma Billiga, który szczególnie zasłużył się reżimowi przez zainicjowanie i stworzenie Wszechnicy Radiowej.

Radio to jest w stadium ciągłej odbudowy i reorganizacji, w duchu marksistowskiej propagandy.

W dniu 3 kwietnia wiceprezes Centralnego Urzędu Radiofonii Gadomski podczas posiedzenia Sejmowej Podkomisji Kultury i Sztuki wygłosił programowe przemówienie o planach Polskiego Radia, o konieczności wprowadzenia tematyki społecznej i ekonomicznej, oraz wzmożenia akcji w ośrodkach robotniczo-włościańskich (audycje, słuchanie masowe, zwiększenie ilości głośników, rozwój Wszechnicy Radiowej itd.).

Wszechnica Radiowa

Na Wszechnicy Radiowej założonej w 1948 roku wykłada się takie przedmioty jak:

Elementy Biologii, Nauka o Polsce Współczesnej, Materializm dialektyczny i historyczny, Przyrodnicze podstawy poglądu na świat (ten dział łączy się z akcją antyreligijną, obalającą dogmaty katolicyzmu) itd.

Radiofonizacja wsi

Jako kontynuacją wskazań Bieruta z programowego przemówienia na otwarciu radiostacji wrocławskiej w 1947 r. „walka klasowa musi znaleźć odbicie w dziedzinie kulturalnej... wielkie znaczenie na tym odcinku odgrywa radiofonizacja wsi.." Do 1 czerwca 1950 r. zainstalowano głośniki radiowe w 3.412 szkołach, 6.596 świetlicach, 1.065 fabrykach, 161 państwowych gospodarstwach rolnych, 75 w produkcyjnych spółdzielniach (kołchozach), 402 w szpitalach, 432 w ośrodkach robotniczych. W Polsce działało 471.550 głośników. Sieć radiofonii przewodowej objęła 5.662 miejscowości (4.567 wsi).

Radiostacje

Warszawa ma trzy typy stacji (miejscową, regionalną i obsługi zamorskiej); wszystkie większe miasta mają własne rozgłośnie.

Specjalną rolę odgrywa radiostacja w Szczecinie, uruchomiona 1 stycznia 1950, którą w rzeczywistości jest placówką sowieckiej propagandy wojskowej na Europę Północną.

Ważnym zdarzeniem stało się dla reżimu podpisanie protokółu o wzajemnej współpracy między radiofoniami Polski i Wschodnich Niemiec dnia 6 lipca w Centralnym Urzędzie Radiofonii w Warszawie (z ramienia Niemiec dyr. Hans Mahle, z ramienia Polski prezes C.U.R. Wilhelm Billig). Umowa ta oznacza nowy etap na drodze wiodącej do całkowitego uzależnienia Polski od polityki sowieckiej.

Audycje z Polski nadawane są w różnych językach, że wymienimy rosyjski, chorwacki, czeski, żydowski, grecki i inne.

W Krakowie otwarto 6 sierpnia nową, bogato wyposażoną rozgłośnię radiową, w Raszynie krótkofalową radiostację nadawczą, która odda niewątpliwie niemałe usługi sowieckiej propagandzie...

Radio w Polsce poświęca największą ilość godzin nauczaniu języka rosyjskiego, udzielaniu instrukcji nauczycielom, kierownikom kołchozów związków młodzieżowych, kierownikom obozów letnich dla żołnierzy, związkom zawodowym itd. itd. Samochody transmisyjne jeżdżą w teren z mikrofonami, chwytając na gorąco dyskusje racjonalizatorów, oświadczenia „szczęśliwych" kołchoźników, wywiady z gośćmi z satelickich krajów i z sowieckich kołchozów. Każdy dzień przynosi kilka audycji muzyki „radzieckiej", odczyty na temat osiągnięć „nauki i sztuki radzieckiej" słuchowisk szydzących z ludzi religijnych, satyr wymierzonych przeważnie w Stany Zjednoczone itd.

Słowem radio wraz z teatrem i filmem zostało wplecione w diabelski młyn marksistowskiej propagandy.

HUMOR KRAJOWY

Metody wychowawcze

Lubię dzieci. Wiedzą o tym dobrze wszyscy moi znajomi i mam nadzieję, że tłumaczyć się z tego afektu przed nikim nie potrzebuję. Wuj Jacenty powiedział wręcz, że tylko ludzie o czystym sercu potrafią kochać dzieci, ciocia Pelagia stwierdziła, że odzywający się we mnie instynkt „macierzyński" świadczy o mojej dojrzałości do stanu małżeńskiego, a Grześ, w dowód łączącej nas przyjaźni, tudzież zaufania pokładanego w mojej miłości dzieci zaprosił mnie nawet do siebie, by pokazać mi swoją Bożenkę.

Ubrałem się więc świątecznie, kupiłem 4 ciastka z kremem i poszedłem z wizytą. W myśli powtarzałem sobie wykuty na pamięć rozdział „O powitaniu" z dzieła prof. Wykałaczki pt.: „Metodyka pedologii czyli jak wychowywać dzieci".

Wszedłem na drugie piętro, wytarłem obuwie, zdjąłem kapelusz i zadzwoniłem.

Drzwi rozwarły się natychmiast i w ciemnym korytarzu jakiś cieniutki głosik spytał: — A ktio tio?

— Tio ja! — odparłem i przysiadłem w nadziei, że Bożence łatwiej będzie rozmawiać ze mną jak równy z równym.

— Nie wygłupiaj się, stary! — Grześ mruknął ponuro nad moją głową. — Bożenki tu wcale nie ma! To tylko ja tak pytałem, bo chciałem ją wywabić z pokoju, gdyż dobrała się do moich książek. Ale chodź prędzej — wciągnął mnie do mieszkania — może coś jeszcze da się uratować!

Niestety, było już za późno. Bożenka siedziała okrakiem na kupie zwalonych na ziemię ksiąg i systematycznie jedną po drugiej skalpowała z okładek.

— A kuku! — Grześ ze łzami w oczach przysiadł natychmiast na podłodze i pociągnął mnie za sobą. — A ktio tio? Bozienka! Chodź psywitać wujaska!

Wyciągnąłem ku niej nieśmiało rękę, ona — równie nieśmiało — ku mnie język i znów zabrała się do skalpowania książek.

— A uważa pan, jak ona to metodycznie robi?! — odezwała się z zachwytem w głosie Grzesiowa. — Kolejno, wie pan, zaczęła od najmniejszych.

— Czy nie szkoda jednak księgozbioru? — spojrzałem niepewnie na Grzesia.

— No w każdym razie dla kilku głupich książek nie można przecież znęcać się nad dzieckiem! — Grzesiowa zapłonęła ogniem oburzenia.

— Ależ kto mówi o znęcaniu się?! — stłumiłem ogień zanim jeszcze zdołał się rozprzestrzenić. — Tylko zgodnie z prof. Wykałaczką można przecież wyperswadować metodą rozumową! Niech tylko pani posłucha! — zbliżyłem się do spoglądającej na mnie podejrzliwie Bożenki i przysiadłem na ziemi.

— Drogie dziecko — rozpocząłem głosem tak słodkim, że aż sam się wzruszyłem, — na te książeczki twój tatuś musi ciężko pracować...

— Lepiej mnie nie zaczepiaj! — Bożenka spojrzała na mnie spodełba.

— Tylko złe, niegrzeczne dziewczynki rwą książki — brnąłem metodą rozumową dalej.

— Milcz, bo ci dam w mordę! — Bożenka przecięła krótko moje wywody.

— Ho, ho! — Grześ formalnie ryczał ze śmiechu. — Zuch Bożenka! Nie daj sobie w kaszę dmuchać!

Wiadomo powszechnie, że nigdy nikomu nie lubię w kaszę dmuchać, to też podniosłem się nieco urażony i odzyskałem humor dopiero wówczas gdy Bożenka porzuciła wreszcie książki i wyniosła się do przedpokoju.

— A co? Więc jednak pomogła moja metoda! — uśmiechnąłem się z satysfakcją, pomagając Grzesiowi spiesznie zbierać książki z ziemi i układać je na najwyższej szafie.

— Diabła tam pomogła! — Grześ machnął sceptycznie ręką. — Widać coś lepszego znalazła w przedpokoju i tyle!

Nogi zadrgały pode mną, a serce załopotało. Przecież w przedpokoju zostawiłem kapelusz i 4 ciastka! Błyskawicznie runąłem z odsieczą, ale w progu zetknąłem się z Bożenką. Na ustach miała niewinny uśmieszek i pozostałości 4 ciastek, na głowie — mój kapelusz, zaś na kapeluszu — różnobarwną mieszaninę kremu od ciastek.

— Tak, Bożenka nie lubi kremu! — Grzesiowa wyjaśniła grzecznie w odpowiedzi na mój osłupiały wzrok. — Ale niech pan zauważy tylko z jakim wyczuciem barw roztarła te kremy na kapeluszu!

— Na moim kapeluszu! — poprawiłem łzawym głosem. — Jakże tak można Bożenko! — zwróciłem się do uśmiechniętej dziewczynki.

— Pocałuj mnie w nos! — Bożenka tupnęła ze złością nogą.

Roztarłem ukradkiem w równą warstwę krem na kapeluszu, zbliżyłem się nieznacznie do drzwi i niespostrzeżenie wymknąłem się z gościnnego domu.

Jednakże dopiero znalazłszy się na ulicy odetchnąłem z ulgą i spojrzałem z zabobonną trwogą w Grzesiowe okno. W sam czas, by zauważyć lecącą prosto mi na łeb doniczkę z kwitnącą prymulką.

Jeszcze jeden sprytny uskok — kilka przerażonych okrzyków przechodniów — potem jakiś trzask — zgrzyt — 42 gwiazdy...

— A co?! Ja od razu mówiłam, że Bożenka trafi! — doleciał mnie jeszcze z góry triumfujący głos Grzesiowej. — Z niej może być jeszcze druga Walasiewiczówna; Oho, nasze dziecko!

Co Grześ odpowiedział — nie wiem, gdyż ległem bez czucia na zimnym chodniku. Obok kupki ziemi, czterech skorupek rozbitej na mej głowie doniczki i krzaczka kwitnącej prymulki.

Z Kongresu Polonii Francuskiej

Pomóżmy szkołom Wychodztwa

Nie dawniej jak przed trzema tygodniami zebrała się na swe zwyczajne posiedzenie Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej. W posiedzeniu tym uczestniczył Zarząd Główny Kongresu i Prezesi jedenastu Związków stanowiących Kongres. Ukazały się komunikaty dość szczegółowe i jasne, ale dobrze będzie jeśli przyjrzymy się bliżej i rozważymy zagadnienia postawione na najbliższe dni.

Kto z nas nie pamięta tych pierwszych szkółek organizowanych przez Emigrację w tym czasie kiedy jeszcze nie było konsulatów? W tym czasie, kiedy to doświadczeni górnicy i górniczki zbierali dzieci i uczyli języka polskiego z takim zapałem i odwagą i dochodzili do dobrych rezultatów. Przyszli później nauczyciele, najpierw powołani przez Polską Misję Katolicką, później przez władze polskie i doszli wszyscy wspólnie do wielkiego rozkwitu sieci szkolnej. Mimo przybycia coraz większej ilości nauczycieli to szkolnictwo prowadzone i utrzymywane przez Emigrację istniało i wznosiło w całości pracy szkolnej swój wielki dorobek. Przyszła okupacja. Następuje załamanie. Po wyswobodzeniu następuje nowy zryw. Ale nie na długo. Bowiem nauczyciel polski zostaje rzucony w wir polityczny.

Jeśli chodzi o przedszkola i szkółki prowadzone przez samą Emigrację, to o dziwo! szkoły ich są zapełnione. Dla przykładu podaję: w przedszkolu w Sallaumines zapisanych jest 80 dzieci i codziennie trzeba odrzucać nowo-zgłaszających się z braku miejsca. Takie same wypadki są w Marles les Mines, w Barlin itp.

Zbiórka na Oświatę

I oto jest pierwsze zagadnienie Kongresu Polonii Francuskiej: utrzymanie tych właśnie szkółek i opieka nad tymi właśnie nauczycielami. Jeśli dziś to szkolnictwo zaprzepaścimy, to bądźmy pewni, że straconego terenu nie odzyskamy już nigdy. I dlatego wysiłek Kongresu musi być poparty przez całą Emigrację, bez względu na przynależność organizacyjną, czy posiada lub nie, dzieci w wieku szkolnym. Emigracja polska we Francji musi zdać egzamin dojrzałości społecznej. Nie powinna szczędzić materialnego poparcia, zwłaszcza w czasie Zbiórki na Oświatę organizowanej przez Kongres. Ta właśnie Zbiórka na Oświatę będzie widomym znakiem, czy poszczególne Związki poprzez swoje komórki organizacyjne potrafią się zdobyć na ten szlachetny wysiłek. Czy Emigrant polski niezrzeszony, zastanowi się chociaż na chwilę nad powagą sytuacji w jakiej znajduje się dziecko polskie?

Kolonie letnie

Niemniej ważną sprawą są kolonie letnie. Dobrze będzie, gdy zwrócimy się znowu myślą wstecz Nie dawniej jak przez czterema, trzema i dwoma jeszcze laty, oprócz pomocy materialnej na akcję letnią szukaliśmy pomocy fachowej. Z wielkim trudem znaleźliśmy czterech, dosłownie czterech nauczycieli, którzy mieli cywilną odwagę stanąć po stronie Emigracji i prowadzić jej kolonie. Powiem więcej, zupełnie bezpłatnie. Dziś mamy swoich wyrobionych kierowników, przeszkalanych na kursach, przygotowanych odpowiednio do czekającej na nich pracy. I w tym roku po egidą Kongresu Polonii Francuskiej odbędą się Kolonie letnie, a akcja przygotowawcza do nich jest w pełnym toku.

Rozwiązanie tych dwóch kwestii jest tak poważnym zagadnieniem, że zdobyć się na nie może grupa ludzi zdecydowanych na wszystko, poparta przez Emigrację. Bo Kongres stanowią Związki, które są podstawą życia Emigracji, Związki, które przez 25 lat nie robiły polityki, ale znały i wiedziały, gdzie źródło ich siły i polskości. I dlatego praca ta zwycięży wbrew wszelkim przeszkodom.

Przed świętem 3 Maja

W dzisiejszych czasach, kiedy naród polski ma zakneblowane usta, kiedy przemocą każe mu się czcić obce jemu zasady i narzuconych wodzów, święta narodowe dla Polaków za granicą mają szczególne znaczenie. Jednym z najważniejszych tych świąt jest dzień 3. Maja. Nic też dziwnego, że Kongres Polonii Francuskiej przejął inicjatywę tego święta i pragnie, aby dzień ten obchodzony był uroczyście w każdym zakątku, gdzie tylko są Polacy. Sam zaś ze swej strony organizuje wielką manifestację narodową w Lille w dniu 3. Maja, w sam dzień Wniebowstąpienia. Rocznica 3. Maja powinna nam głośno w naszych sercach przypomnieć o szarej, codziennej pracy, o kulcie ofiary i bohaterstwa na rzecz tego najwyższego dobra naszego, jakim jest święta sprawa niepodległości Państwa Polskiego. Kongres Polonii Francuskiej, przez sam fakt organizowania tego święta, rzucił hasło do wszystkich wolnych Polaków, aby nareszcie chociażby w dniu tym tylko, Emigracja polska we Francji była zjednoczona w całej swojej masie. Z prasy dowiedzieliśmy się, że Kongres nie wysyła specjalnych zaproszeń do nikogo. W dniu tym są tylko Polacy, z których każdy powinien poczuwać się do obowiązku i mieć cywilną odwagę wyznawania tego, co mu jest drogie. Kto wie czy dzień 3. Maja nie będzie zwrotnym punktem w życiu Emigracji? Może od tego dnia przestaną nareszcie istnieć wzajemne oskarżania się i walki, które nikomu, a tym bardziej sprawie polskiej żadnej korzyści nie przynoszą. Może nareszcie zniknie pycha i zawiść, a na miejsce jej wyrośnie mądrość i roztropność społeczna i upragniony spokój w życiu emigracyjnym?

Jeśli do dnia dzisiejszego jesteśmy rozbici politycznie, to winy należy przede wszystkim szukać w nas samych. Za dużo uznajemy jeszcze autorytetów. Wydaje nam się, że ten czy inny przywódca zbawi nas i jest tak silny i potężny, że swoją osobą zdecyduje o przyszłości. Jest to naiwne a jednocześnie przyjemne twierdzenie. Bo wystarczy tylko wierzyć, co wiele nikogo nie kosztuje i uciekać od przykrej i smutnej rzeczywistości, która wymaga od nas pracy, trudu i mozołu Tych „hurra-patriotów" jest dziś dużo. Jest to zdanie młodego działacza emigracyjnego, który dorzucił, że „Ja was starych nie nie rozumiem, my młodzi, nie umiemy deklamować. My nasz patriotyzm nosimy głęboko w sercu i wiemy, że walka o sprawę niepodległości spoczywa na naszych barkach. Pragniemy jednak, abyście nam pokazali piękno i niezmienne ideały. Chodzi nam o to, abyście za pośrednictwem organizacji pokazali nam perspektywę naszego przyszłego życia i ułatwili jego poznanie."

Z pewnością myśli tak wielu tych młodych, którzy zasilają szeregi naszych organizacyj. I dlatego zbawienną myśl podjął Kongres, tworząc w swym organie Komisję Młodzieżową. I jesteśmy głęboko przekonani, że Komisja ta spełni swoje zadanie. Ale jest jedna prośba, a raczej warunek: nie przeszkadzajmy młodzieży w pracy i nie róbmy różnic między organizacjami młodzieżowymi. Nie ma lepszych i gorszych organizacyj młodzieżowych. To są organizacje, w których jest młodzież nasza, młodzież polska, a to już wystarczy.

Oto myśli i zagadnienia nad którymi pochyla się Kongres, starając się znaleźć w nich jak najlepsze rozwiązanie, które przyniosłoby korzyść całej Emigracji.

Zarębski

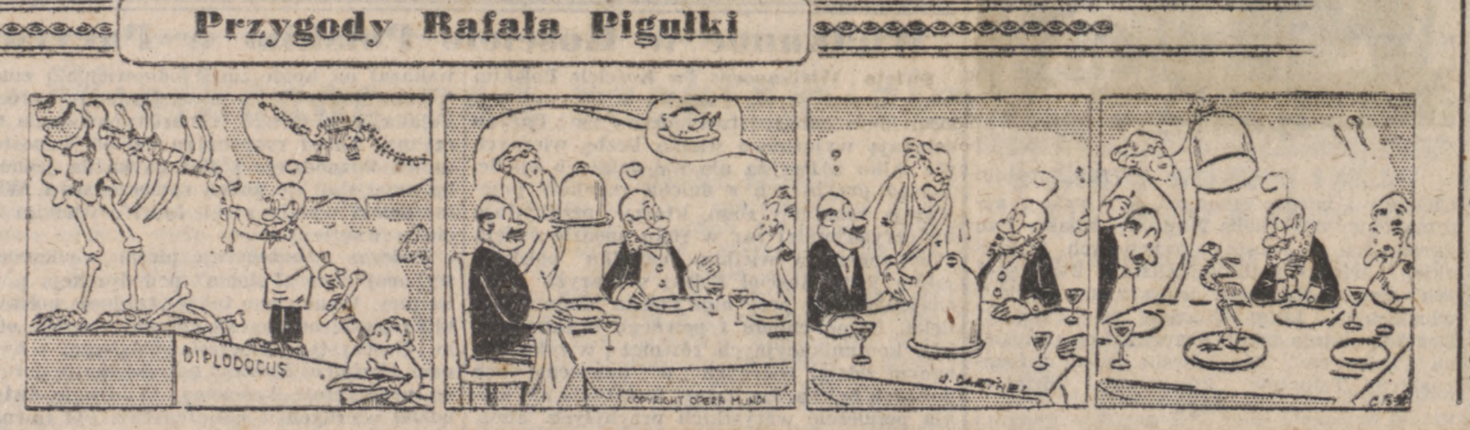
Obelisk na Placu Zgody w Paryżu

jest zrobiony z jednego kamienia, ważącego dwieście trzydzieści ton, a wysokiego na dwadzieścia trzy metry. Pochodzi on z ruin świątyni Luksoru, wioski powstałej na śladach starożytnego miasta Teby. Obelisk ten jest pokryty hieroglifami, których uczeni nie byli w stanie całkowicie odcyfrować. Król Ludwik-Filip (1773—1850) otrzymał go w darze od Mehemeta-Ali, wicekróla Egiptu, a przywiózł ów cenny kamień do Francji, inżynier marynarki Lebas.

A.

Przygody Rafała Pigulki

W muzeum, aż do wieczora,
Raf, przy pomocy doktora,
Poskładał szkielet potwora.
Nie pominął sposobności:
Też w doktora obecności
Na kurę zaprosił gości...
I wypadła z tego draka:
Pod kloszem — szkielet kurczaka!
Podziwiajmy więc „cwaniaka".



I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

4) (Ciąg dalszy)

Ludzie widzieli ją, gdy wchodziła i wychodziła przez zaklęte drzwi, ale gdy się jej pytali, okryła się tajemnicą, ruszyła ramionami i nie wydała, co tam zobaczyła.

W dwadzieścia minut może po powrocie Kaśki nadjechała karetka doktora i stary, zacny lekarz, znany całej Warszawie, żywo wbiegł na schody; panna Lenora musiała go widzieć z okna, gdyż nim zapukał, otworzyła mu drzwi.

Wszedł do pokoiku i, zdumiony, powoli zbliżał się, rozpatrując, jakby oczom nie wierzył.

— Co pani tu robi — zapytał — co to jest?

— Nie pytaj mnie, kochany konsyliarzu, co robię dlaczego tu jestem, czemu mnie samą i w tym stanie znajdujesz — radź mi, bom chora.

Przybliżyła się do kanapki i powoli, jakby zesłabła, zsunęła się na nią.

Doktor milczący wziął za puls, począł badać, czoło mu się zmarszczyło, ramionami ruszył.

— Przepraszam panią — odezwał się — nie jest to niedyskrecja, ale konieczność. Lekarz musi czasem być spowiednikiem. Ja nie poznam choroby, nie rozumiejąc jej położenia.

Czarnymi oczyma smutnymi spojrzała z wyrzutem jakby na doktora panna Lenora, milczała długo, a usta jej drżały. Ręka jej, którą doktor puścił, bezwładna leżała na stole, biała, wychudła a piękna jakby na wzór dla artysty... leżała bezmyślnie rzucona i przez nią malował się stan ducha zwątpiałego, zobojętniałego na wszystko.

— Co pani tu robisz? — powtórzył doktor.

— Widzisz, jestem tu, mieszkam sama, pracuję.

— Dlaczegoż sama i tu? Co się stało z wojewodziną?...

Lenora milczała długo, ukryła twarz w dłoniach poczęła płakać i łkać.

— Wojewodzina umarła? — spytał doktor.

— Nie żyje — cicho odparła kobieta — nie żyje matka moja i dobrodziejka... nie mam na świecie nic i nikogo... oprócz słabych rąk i obłąkanej głowy...

— Ale przecież pani byłaś w jej domu jakby własne jej dziecię, nie podobna, ażeby cię tak zostawiła.

— Ona! — zawołała Lenora — ona! ten anioł dobroci! ona! a! nie posądzajcież jej...

— A więc?

— Tak się złożyły okoliczności, tak obowiązki kazały, bym wyszła, jak mnie widzicie — mówiła dumniejąc Lenora — nie pytajcie mnie, nie dręczcie mnie. Błagam was! nie mogło być inaczej! Jest dobrze, tak jak jest!

Doktor słuchał milczący...

— Pani nie jesteś chorą — odparł namyśliwszy się — ale na drodze do choroby, która się może stać niebezpieczną. Zmiana położenia, praca nad siły, przejście z wygód do mniej regularnego życia... osłabiły ją... potrzeba spoczynku, uspokojenia ducha, wzmocnienia materialnego... Co pani jada?

Lenora się zarumieniła.

— Uczę się być ubogą — zawołała — jem chleb, czasem piję kawę, dużo wody.. bułkę.. niekiedy trochę mięsa.

Stary słuchał posępny, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Jako lekarz, stał wobec położenia i okoliczności utrudniających misję, nie dozwalając od razu rozstrzygnąć zawikłanego zadania.

— Ale to właśnie i praca nad siły rodzi chorobę! — zawołał — siedzenie! zamknięcie!

— A cóż robią ludzie jak ja ubodzy i na pracę skazani?

— Oni są po większej części nawykli do niej i do niedostatku.

— A ci, których wśród dostatku spotka nędza i narzuca się im praca?

— Ci tak chorują jak pani — rzekł lekarz — często nawet, nie będą tego pani ukrywał, nagła zmiana wywołuje nie tylko chorobę, sprowadza śmierć.

— O, śmierć! — odezwała się, ruszając ramionami — śmierć nie jest straszna; co istotnie trwoży, to bezsilność i choroba... — Załamała ręce.

— Mówże pani ze mną szczerze — po chwili wstając z krzesła i zaczynając się przechadzać począł doktor. — Wiesz pani dobrze, jak święte i wielkie są obowiązki nasze, chciałbym je choć w części spełnić. Nie kryj pani przede mną nic. Chcesz sobie sama wystarczyć i pewnie chwytasz się pracy niewłaściwej, gdy z jej talentami, nauką, mogłabyś łatwo...

— Przepraszam cię, doktorze.. chcę być samotną... nie chcę stosunków ze światem żadnych, ani żadnych dlań zaciągać obowiązków.

Lekarz zamilkł.

— Ja się nie na wiele przydam — rzekł — popełniasz pani przez jakąś dumę rodzaj dobrowolnego samobójstwa. Co to pomoże, jeśli jej powiem: karm się mięsem, używaj ruchu i bądź wesołą.

— Ostatnie jest najlepsze — uśmiechając się przerwała Lenora — admirowałam zawsze panów, zalecając pacjentom, ażeby się nie kłopotali niczym i unikali zmartwień, powinniście o to prosić Pana Boga!

— Lekarstwa innego do zapisania nie mam nad befsztyk., wino czerwone, zdrowy stół, świeże powietrze i ruch...

Lenora westchnęła.

— To się równa wyrokowi na chorobę...

— Pani kochana — rzekł śmielej lekarz siadając za stół znowu — powiedz mi szczerze swą historię, objaśnij położenie.

— Znasz je pan! widzisz ubogą sierotę bez żadnych zasobów, zmuszoną do pracy, zepsutą pieszczotami i wygodami; dumną, złą, upartą i bardzo biedną

Wstał stary zniecierpliwiony, biorąc za kapelusz.

— Zostały pani z dawnego jej położenia znakomite stosunki...

— Nikomu nic winną być nie chcę...

Doktor ruszył ramionami.

— Cóż znowu! — zawołał prawie gniewnie — co za niedarowane dziwactwa!

Na te słowa powstała nagle Lenora, zarumieniwszy się, ale po chwili padła na siedzenie, bo się na nogach utrzymać nie mogła. Lekarz pobiegłszy posadził ją, widząc większe, niż się domyślał, osłabienie.

— Nazywasz to pan dziwactwem — odezwała się — sąd jest surowy. Odzywać się do ludzkiej pomocy może tylko ten, kto ma do niej jakieś prawa. Ja nie mam żadnych, ja żadnych nie roszczę, ja sobie samej chcę być winna przyszłość, jeśli ją mam jaką.

— Jest to choroba dumy — łagodniej dodał lekarz.

— Ale choroby są w naturze człowieka, i ta moja gnieździ się we krwi... inną, jak jestem, być nie mogę.

Zmarszczyła brew, coś dzikiego patrzyło z jej ślicznych rysów, którym osłabienie i wychudzenie nadawało wyraz jeszcze więcej uderzający.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Lille, Marsylia i Bordeaux tracą kontakt z leaderami...

Nimes prowadzi w tabeli po zwycięstwie nad Hawrem

Drużyna Lens poprawiła swą lokatę zwyciężając silny L. O. S. C.

Drużyna Havru zawiodła nerwowo w meczu o pierwsze miejsce jaki rozegrała w 27. dniu spotkań o mistrzostwo zawodowców Francji. Przez porażkę tę, trzecią z kolei jedenastka portowa utraciła pierwsze miejsce, które ze wszystkimi honorami zajął beniaminek I Ligi, **F.C. Nimes.**

Zwycięstwo drużyny z Gard'u na tym większe zasługuje uznanie, że zespół południowo-wschodni odniósł je zasłużenie po ciężkiej walce.

Jedenastka z Nimes, mimo że wystąpiła bez Dakowskiego i Ujlaki, była zespołem lepiej zgranym, bez jakichkolwiek słabych punktów. Tworzyła harmonijną całość, w której każdy gracz spełnił misję jaką miał powierzoną. Wynik 4—2 dla Nimes jest zasłużony.

Hawr zajmuje obecnie drugie miejsce, które z nim dzielą **Nicea i St. Etienne.** Oba zespoły zareprezentowały się nie szczególnie, mimo że Nicea zwyciężyła **Tuluzę.** Wygrać w Tuluzie niewątpliwie do łatwych rzeczy nie należy, jednak Nicea winna była wygrać bardziej przekonywująco a nie tylko 1—0.

St. Etienne osiągnęło remis z **R.C. Paris,** który wystąpił w składzie niekompletnym.

Odnosiło się wrażenie, jakby obie drużyny oszczędzały się na powtórne ćwierfinałowe gry, które im przypadnie rozegrać w nadchodzący czwartek.

Niespodziankę zrobiła drużyna **Reims.** Zwyciężyła w **Marsylii** tamtejszy **„Olimpique".** Zespół zajmuje 5-te miejsce.

Strasbourg, Bordeaux, Lille, Marsylia i R. C. Paryż zajmują szóste miejsce. Dwie ostatnie drużyny omówiliśmy. Jeśli chodzi o zespół **Strasburga,** to pokonał on **Rennes. Bordeaux** wbrew przypuszczeniom przegrało w **Sochaux,** które przez swe zwycięstwo oddaliło się od strefy spadkowej.

Szereg szczegółów poświęcić trzeba meczowi **Lille — Lens.** Rozegrany na boisku klubu z zagłębia górniczego R.C. Lens, zakończył się zasłużoną wygraną 2—1 gospodarzy.

Obie strony mogłyby były zdobyć więcej bramek, jednak w decydujących chwilach gracze jednej jak i drugiej strony zawodzili, bądź piłka padała łupem bramkarzy. Z tych lepiej się zareprezentował **Duffuler** z R.C. Lens. Najlepszym graczem na boisku był **Louis** z Racingu. Pchał on stale zespół do ataku i dzięki taktyce ofensywnej Lens przez 70 minut gry miało przewagę i na wygraną zasłużyło.

Na wyróżnienie zasługuje prócz tego w R. C. Lens, skrzydłowy **Lewandowski.**

W drugiej części spotkania sędzia wykluczył z boiska napastnika Lille i kierownika reprezentacji francuskiej, Baratte'a. Wykluczenie nastąpiło za obrazę sędziego. Do incydentu doszło po piłce strzelonej z narożnika na bramkę Lens. Gracz Lille był zdania, że piłka weszła do bramki. Sędzia i gracze Lens jednak byli innego zdania.

Lens poprawiło swą lokatę i zajmuje 15-te miejsce wraz z **Tuluzą.**

Roubaix wygrało z **Nancy.** Oba kluby zajmują 12-te miejsce.

Spotkanie **Sète — Stade Fr.** zakończyło się wygraną pierwszego zespołu, który tym samym oddał ostatnie miejsce drużynie paryskiej.

W II Lidze jest bez zmian jeśli chodzi o czoło. **Lyon i Metz** mają obecnie swe miejsca zapewnione w I Lidze.

O trzecie i czwarte miejsce w tabeli, uprawniające do rozgrywek zaporowych z piętnastym i szesnastym z I Ligi o prawo rozgrywek w czołowej klasie, toczy się bój między **Cannes, Besançon, Troyes i Rouen.**



(Foto: Record)

Bramkarz Vignal z R.C. Paryż w akrobatycznym rzucie do piłki na meczu R.C.P. — St. Etienne 2:2.

Tabele mistrzostw piłkarskich Francji

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
Ol. Nimes	27	33	49—41
Havre A. C	27	32	48—31
O. G. C. Nice	27	32	56—41
A. S. St. Etienne	27	32	51—47
Stade Reims	27	31	46—42
Ol. Marseille	27	29	47—35
Bordeaux	27	29	45—30
Lille O. S. C.	27	29	41—33
R. C. Paris	27	29	46—43
R. C. Strasbourg	26	29	40—41
Stade Rennes	27	27	56—52
C. O. R. T.	27	25	39—40
F. C. Nancy	27	25	47—53
F. C. Sochaux	27	23	42—40
R. C. Lens	27	21	44—59
F. C. Toulouse	27	21	31—52
F. C. Sète	26	19	33—42
Stade Français	27	18	30—51

II Liga

	gier	pkt.	st. br.
Lyon O. U.	25	39	61—34
F. C. Metz	25	37	61—20
A S. Cannes	25	31	64—33
Besançon	25	30	55—44
A S. Monaco	25	29	43—33
F. C. Rouen	25	29	41—37
A. S. Troyes	26	29	38—40
S O. Montpellier	26	25	34—33
Amiens A. C.	25	24	41—30
Ol. Alès	25	24	30—40
F. C. Nantes	25	22	40—40
U S. Le Mans	26	22	37—50
U. S. Valenciennes	26	20	32—49
A S. Béziers	26	20	32—49
Toulon	24	18	31—40
S. A. Angers	26	17	37—50
C. A. Paris	26	15	23—50

O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur

Dechy — Noeux	1—2
Auberchicourt — Fouquières	1—0
Billy — U.S. Tourcoing	2—3
Hesdin — Viesley	0—0
Armentières — Hautmont	3—1
Arras — Boulogne	4—1

Promotion Artois-Maritime

R.C. Calais — Corbie	2—3
Abbeville — Malo	3—1
Dunkerque — Drocourt	2—2
Le Portel — Avion	1—5
Calonne — Albert	3—0
R.C. Lens — Liévin	1—2
U.S. Calais — Desvres	0—2

Promotion Escaut-Terrien

C.O.R.T. — Hazebrouck	4—0
Denain A.C. — Caudry	2—0
Cambrai — Lille O.S.C.	2—1
Maubeuge — Aniche	9—0
Haulluin — Lallaing	2—2
Carvin — Raismes	2—3

—:-:—

O mistrzostwo amatorów Francji

Grupa Północna

Quevilly — Oignies	1—0
Sedan — Montreuil	5—1
Bruay — Auchel	1—5
Caen — Bully	3—0

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Sedan	21	32	51—22
Caen	21	26	42—27
Bruay	21	27	44—29
Saint Maur	21	23	38—30
Oignies	22	23	30—32
Béthune	21	22	24—24
Quevilly	22	21	40—51
Auchel	21	20	37—37
Montreuil	21	19	38—40
Bully	21	17	25—40
St. Quentin	21	16	23—32
R.C. Paris	21	12	20—37

Grupa Wschodnia

Merlebach Petite Rosselle	3—1
Gueugnon — Beaune	4—1

Klasyfikacja: 1. Piennes, 33 pkt.; 2. Epinal, 32; 3. Petite-Rosselle, 24; 4. Mulhouse, 23; 5. Le Thillot, Merlebach, Saint-Dizier, 22; 8. Gueugnon, 21; 9. Besançon, 18; 10. Beaune, 14; 11. Blanzy, 10; 12. La Walk, 9.

Grupa Zachodnia

Lorient — Quimper	2—1
Girondins — Orléans	1—0
Stade Bordelais — Angoulème	5—0

Klasyfikacja: 1. Quimper, 21 m., 32 pkt.; 2. Niort, 21, - 27; 3. Orléans, 22 - 26; 4. Rennes, 21 - 24; 5. Saint-Servan, 21 - 23; 6. Girondins, 22 - 23; 7. Chateauroux, 21 - 22; 8. Stade Bordelais, 21 - 21; 9. Lorient, 22 - 20; 10. Chatellerault, 21 - 18. ;11. Limoges, 21 - 11; 12. Angoulème, 22 - 9.

Grupa Południowa

Annecy — Hyères	1—0
Roche-la-Molière — La Bastide	0—0
Scionzier — Saint-Gaudens:	4—4
Vichy — Saint Raphaël	4—2
Draguignan — Mazamet	3—0

Klasyfikacja: 1. Draguignan, 20 m. 27 pkt.; 2. Roche-la-Molière, 20 - 26; 3. Roanne, 21 - 26; 4. Annecy, 18 - 23; 5. Hyères, 20 - 22; 6. La Bastide, 20 - 20; 7. Saint-Gaudens, 19 - 19; 8. Scionzier, 20 - 19; 9. Vichy, 21 - 16; 10. Mazamet, 18 - 15; 11. Saint-Raphaël, 19 - 15; 12. Montluçon, 21 - 8.

Komunikat P.Z.P.N.-u

Kalendarz gier i sędziowie na niedzielę 1-go kwietnia 1951 r.

Olimpia Divion — Wisła Hersin-Coupigny, sędzia Pięta.

Rapid Lens — Gwiazda Bully, sędzia Szulc Franciszek.

Polonia Mazingarbe — Unia Bruay, sędzia Zachwyć.

Diana Liévin — Rapid Ostricourt sędzia Żołądek.

Początek wszystkich meczów o godzinie 15-tej.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N-u.

—:-:—

Cybulski z US Bruay w Stade de Reims

Bruay en Artois. — Wiadomość, jakoby gracz Cybulski z U.S.B. miał opuścić zespół i w przyszłym sezonie zagrać w jednym z klubów zawodowych, została potwierdzona przez samego gracza.

Cybulski wystąpi w Stade de Reims, z którym jest już w rozmowach.

Poza tym mają opuścić U.S.B. gracze Idczak i Marciniak.

—:-:—

Jugosłowianie wygrali międzynarodowy turniej piłkarski młodzieży

CANNES. — W Cannes odbył się międzynarodowy turniej piłkarski młodzieży. W finale spotkały się drużyny Jugosławii i Austrii. Faworytami spotkania byli Austriacy. Jugosłowianie narzucili swym przeciwnikom jednak bardziej męską grę i wygrali spotkanie 4:2.

Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie zawodowców w dniu 1. IV.

I Liga

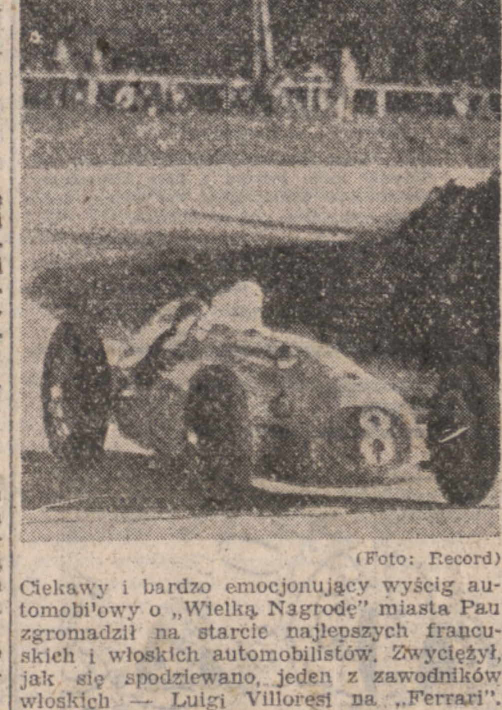
Nimes — Rennes; Reims — Toulouse; Marseille — Racing; Sochaux — Roubaix; Nancy — Le Havre; Lille — Strasbourg; St.-Etienne — Sète; Nice — Lens; Stade Fr. — Bordeaux.

II Liga

Besançon — Metz; Béziers — Cannes; Montpellier — Lyon; Valenciennes — Nantes; Angers — Amiens; Rouen — Toulon; Le Mans — Monaco.

C.A. Paris — Alès w sobotę 21 marca w Saint-Ouen.

Włoch Villoresi wygrał w Pau w automobilowym „Grand Prix"



(Foto: Record)

Ciekawy i bardzo emocjonujący wyścig automobilowy o „Wielką Nagrodę" miasta Pau zgromadził na starcie najlepszych francuskich i włoskich automobilistów. Zwyciężył, jak się spodziewano, jeden z zawodników włoskich — Luigi Villoresi na „Ferrari". Drugie miejsce zajął Francuz Louis Rosier na „Talbot'cie". Na zdjęciu jeden z francuskich „Talbotów", który wziął udział w wyścigu.

KOLARSTWO

Bobet pierwszy w „Critérium National"

Paryż. — Podobnie jak wyścig Mediolan — San Remo, taksamo wyścig „Criterium National", który zgromadził najlepszych kolarzy francuskich, zakończył się wygraną Bobeta. Kolarz ten przejechał przestrzeń 225 km w czasie 5 godz. 45' 50". (Średnia szybkość 39 km. 036).

Drugim był Barbotin — 0 28 sekund po zwycięzcy, 3) Desbats, 4) Redolfi, 5) Meunier itd... 42) **Marcelak.**



(Foto: Record)

Z lewej ku prawej: L. Bobet, masażysta Le Bert i Barbotin, po imprezie.

WIOŚLARSTWO

Cambridge zwyciężyło Oxford

Londyn. — Pojedynek ósemek wioślarskich Cambridge'u i Oxfordu, który w sobotę został przerwany wskutek zatonięcia łodzi Oxfordu krótko po starcie, został powtórzony w poniedziałek wielkanocny.

Pojedynkowi przyglądało się około 200.000 widzów, i to mimo deszczu i wiatru.

Zwyciężyła drużyna Cambridge, poraz piąty z rzędu. Przewaga wynosiła 15 długości łodzi. Zaraz po starcie Cambridge wysunęło się na czoło i przewagę tę utrzymało do końca.

Koszykówka drużyn kobiecych

Włochy — Francja 45:36

—:-:—

SZERMIERKA

Francja — Włochy 13:23

OSTRICOURT - OIGNIES. — Klub Motocyklistów „Mewa" Ostricourt zwołuje swe kwartalne zebranie. dnia 1. 4. o godzinie 10. rano w lokalu u p. Gallez (Obok sali św. Stanisława).

Zarząd prosi członków i sympatyków o punktualne przybycie. Będą ważne sprawy do omówienia.

BOKS

Europa - U.S.A

Chicago. — Amatorska drużyna reprezentacyjna Europy na spotkanie Europa — U.S.A. o „Złote rękawice" przybyła już do Chicago. Spotkanie odbędzie się 29. brn. na „Chicago Stadium".

Po tym spotkaniu odbędzie się druga, mianowicie w dniu 5. kwietnia w Waszyngtonie.

Reprezentacja Europy składa się z następujących zawodników:

Waga musza: — H. Van der Zee (Holandia) i Pentli Hamalainen (Finlandia).

Waga kogucia. — P. Dufra (Finlandia).

Waga piórkowa. — J. Dumesnil (Francja).

Waga lekka. — Lief Hansen (Norwegia).

Waga półśrednia. — P. Grotte (Irlandia) i P. Sovljański (Jugosławia).

Waga średnia. — Stig Sjoelin (Szwecja).

Waga półciężka. — M. Image (Belgia).

Waga ciężka. — Ingmar Johanson (Szwecja).

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Cukierki okazały się lekarstwem dla osób dorosłych

Dziecko, które je spożyło zmarło

MELUN. — Niezwykły wypadek pogrążył w żałobie jedną z rodzin zamieszkałych w Cité Pasteur w Montereau.

Mały, pięcio-letni Ludwik Casas, drugi syn małżonków Casas, mających czworo dzieci, dał pewnemu 14-letniemu chłopcu kulkę. Wzamian za to otrzymał 10 „bronzowych cukierków". Były to jednak pigułki lecznicze dla dorosłych.

Mały Ludwik spożył ich kilka. Kilka podał również swemu braciszkowi. Inne dzieci również pokosztowały je. Wszyscy chłopcy, którzy te „cukierki" spożyli, zachorowali. Prócz małego Ludwika, wszyscy się wyleczyli. Pięcio-letni chłopczyk zmarł trzy dni po spożyciu pigułek.

Sekcja zwłok wykazała, że pigułki spożyte zniszczyły tkanki żołądka, co pociągnęło za sobą śmierć malca.

LENS. — (Odznaczenie). — Decyzją władz rządowych nadano p. Adolfowi Plumat, order „Zasług Społecznych". Pan Plumat pochodzi z Wingles. Na kopalni rozpoczął jako „galibot". Wysłany do szkoły górniczej w Douai, powrócił na kompanię Lens po wojnie 1914/18. Odtąd pracował w dziale administracyjnym. Wyróżnił się jako organizator akcji społecznej wśród personelu kopalń. Z jego inicjatywy powstały „Solidarité" pracowników kopalń Lens, między innymi „La Solidarité des ingénieurs, ouvriers i employés du Groupe de Lens".

Matka znęcała się nad swym dzieckiem

LYON. — Żandarmi z Saint Laurent de Chamousset aresztowali niejaką Cherchar-Djaffar.

Niewiasta, która przed kilku miesiącami opuściła męża a ostatnio powróciła, znęcała się do tego stopnia nad swym dzieckiem, że mu połamała rękę i nogę.

Djaffar wniósł skargę przeciw żonie. Będzie ona przekazana władzom sądowym.

Maleństwo umieszczono w szpitalu.

—:-:—

LYON. — Chór Kościelny Polski wraz z Kółkiem Żywego Różańca uprzejmie zaprasza wszystkich Rodaków z Lyonu i okolicy na uroczyste święcone, które odbędzie się 1. IV. 1951 w sali przy ulicy Ste Catherine, 11 o godzinie 15.30.

Program bardzo urozmaicony. ZARZĄDY

—:-:—

Sprzedaż węgla na nowo kontyngentowana w Bruay

BRUAY EN ARTOIS. — Wskutek strajku na kolejach, zarząd kopalń Bruay postanowił wolną sprzedaż opału nagromadzonego. W ciągu piątku i soboty sprzedano około 6 tysięcy ton węgla.

Wobec unormowania sytuacji, Dyrekcja kopalń postanowiła powrócić od wtorku do przed strajkiem obowiązujących przepisów sprzedaży.

Trup noworodka w turbinie wodnej

EPINAL. — W turbinie jednej z fabryk w Thaon les Vosges znaleziono zwłoki noworodka.

Sekcja zwłok wykazała, że dziecko urodziło się żywe i zostało zamordowane po około 10 dniach życia.

Policja kryminalna z Epinal wszczęła poszukiwania za zbrodniczą matką.

CALONNE - MARLES. — Klub Mandolinistów „Estudiantina" odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 1-go kwietnia br. o godz .15-tej w siedzibie (Café Florimond). Po zebraniu odbędzie się lekcja. Sprawa rocznicy klubu.

O liczny udział członków prosi Zarząd

—:-:—

Trzy wille spaliły się w Fort-Mahon

BERC - PLAGE. — Jeden z mieszkańców Fort-Mahon zamieszkały przy rue des Garennes, dostrzegł ostatnio rankiem płomienie wydobywające się spod dachu willi rzeźnika Alfreda Marchand z Tourcoing. W willi znajdowała się najstarsza córka rzeźnika, dziewczyna 15-letnia wraz z pięciorgiem swego rodzeństwa.

Natychmiast wezwano straż pożarną, której z pomocą pospieszyli strażnicy z Berck-Plage.

Na skutek silnego wiatru płomienie przeciły się na dwie przyległe wille „La Vague" i „Les Flots".

Powstałe straty wynoszą 5 milionów franków.



(Foto: Record)

Wiosna w parkach paryskich.

—:-:—

Tajemnica z Roubaix wyjaśniła się

ROUBAIX. — Przed dwoma tygodniami wydobyto z kanału w Roubaix zwłoki kobiety bez nóg. Przed tygodniem z wody wydobyto obie nogi. Przy niewieście nie znaleziono żadnych dokumentów, to też śledztwo nad ustaleniem tożsamości ofiary zapowiadało się jako skomplikowane.

Policja mimo to nie straciła nadziei nad wyjaśnieniem sprawy. Pod koniec ubiegłego tygodnia było jej już wiadomym, że nieznajomą jest Katarzyna Simon Ruelleus pochodząca z Brukseli.

Narazie tajemnicą jeszcze okryte są okoliczności w jakich niewiasta straciła życie.

Czy tajemnica z pałacu Montastruc zostanie wyjaśniona?

BORDEAUX. — Profesor Lande zbadał szkielet, który jak to donieśliśmy, odkryto pod pałacem Montastruc w Baurech.

Przyjmuje się, że są to szczątki pani Looze, która zamieszkiwała w pałacu od 1932 roku. Looze liczyła 42 lata. Pochodziła z Belgii. W pałacu Montastruc została umieszczona przez pewnego przemysłowca, z którym po tym stosunki zerwała. Miejsce jego zajęła inna osoba. Pomiędzy nowym przyjacielem a Looze dochodziło do kłótni. Słuch po Looze zaginął po operacji, której się niewiasta poddała w roku 1939.

Wielkanoc w Kościele Polskim w Paryżu

Święta Wielkanocne w Kościele Polskim mają swoisty urok. Ponadto w tym uroczystym dniu nabożeństwa polskie w Paryżu ściągają wyjątkowo wielką liczbę wiernych nie tylko z Paryża ale i z dalszych okolic. Wśród przybyłych z daleka rodaków przeważają robotnicy rolni, którzy przybywają by przynajmniej raz w roku spędzić święta Wielkanocne w wielkim ośrodku polskim, jakim jest Kościół Polski w Paryżu oraz znajdująca się przy nim Polska Misja Katolicka. Mimo chłodu i pewnego braku środków komunikacyjnych, również i w roku bieżącym udział wiernych w nabożeństwach polskich był bardzo liczny. Świątynia nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych. Spóźnieni słuchali nabożeństwa w przedsionku po przez otwarte drzwi.

Kościół Polski wspaniale udekorowany staraniem Matek Różańcowych i Członkiń Trzeciego Zakonu, miał wygląd na prawdę odświętny. Uroczystą sumę w Wielką Niedzielę odprawił ks. Kiedrowski w asyście kleryków z Seminarium polskiego. Po podaniu wiadomości parafialnych przez ks. dziekana Gałęzewskiego, kazanie wygłosił ks. prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej. W słowach niezwykle przystępnych kaznodzieja wskazał na konieczność odnowienia i zmartwychwstania życia wewnętrznego każdego Polaka, pragnącego Zmartwychwstania Ojczyzny. Naród rozpoczyna się od jednostek, mówił kaznodzieja i dlatego każda jednostka musi stać się godną społeczeństwa. Wielkie dzieła wyszły z rąk ludzi o wielkim życiu wewnętrznym.

Podczas nabożeństwa pieśni wielkanocne wykonał chór „Polonia" pod dyrekcją p. K. Szemry. Wznowiono także tradycje polskie i kilka pieśni odśpiewali chórem wszyscy obecni. Uroczystym błogosławieństwem i hymnem „Boże coś Polskę" zakończono tę doroczną uroczystość kościelną. W drugie święto udział wiernych w nabożeństwie był również wielki.

J. URBAN

P.S.L.

Walne zebranie Koła P.S.L. w Lille

W dniu 18. marca br. odbyło się w sali „Maison du Commerce" przy 77, Rue Nationale w Lille, walne zebranie koła P.S.L. Lille.

Walne zebranie, które zagaił prezes koła p. Białosiewicz, wyłoniło nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: Alojzy Ganczarek, 16, Rue St. Sauveur, Lille; wiceprezes: Władysław Białosiewicz, 2-bis, Rue du Chateau, Lille; sekretarz: Wł. Białosiewicz; zastępca sekretarza: A. Pohl, 20, Rue du Priez, Lille; skarbnik: Józef Lange; zastępca skarbnika: Wojciech Skowron, Ave. Ducay, Villa les Myosotis, St. Maurice, Lille. Komisja rewizyjna: Przewodniczący: Władysław Wojtkowiak, członkowie: Joanna Kowalska i Władysław Cybulski.

Działalność koła P.S.L. Lille była bardzo ruchliwa w roku ubiegłym. Zorganizowano liczne imprezy polskie, wystawiono kilka sztuk teatralnych, urządzono wieczorki i szereg zabaw, również urządzono gwiazdkę dla dzieci. Jeżeli koło P S L. będzie w dalszym ciągu kontynuowało z takim samym nasileniem pracę w roku obecnym, to wyniki pracy jak i również popularność Koła wzrosną wśród kolonii polskiej w Lille.

Wiadomości z BELGII

Katastrofa autobusowa pod Brukselą

BRUKSELA. — Niedaleko stolicy uległ katastrofie jeden z autobusów. Stało się to wskutek gołoledzi. Z pośród pasażerów, kilku zostało rannych, między innymi trzej gracze ping-pongowi z Houplines (Francja), udający się na turniej ping-pongowy do Brukseli.

—:-:—

Wizyta dziennikarzy fińskich

BRUKSELA. — Grupa 20 dziennikarzy fińskich, reprezentujących fińską prasę prowincjonalną, przybyła, po zwiedzeniu Holandii, do Belgii. Goście finscy zwiedzili Antwerpię i Brukselę.

Z stolicy Belgii wyjechali do Francji.

—:-:—

Pociąg przejechał kolejarza

BRUKSELA. — Pociąg elektryczny Bruksela — Antwerpia najechał na przejeździe kolejowym w Schaerbeek kolejarza Henryka de Koos'a zamieszkałego w St. Gilles.

Zgon nastąpił na miejscu.

—:-:—

Czteroletnie dziecko zginęło w Laplaigne

TOURNAI. — Mały, 4-letni Sergiusz Dumont zamieszkały przy rodzicach w Laplaigne, zaginął. Dziecko zaginęło w czasie nieobecności matki, która na czas swej nieobecności powierzyła malca opiece jednej ze starszych dziewczynek swych sąsiadów.

W poszukiwaniu za zaginionym brała udział cała ludność wioski. Dziecka nie odnaleziono.

Odpowiedzi Redakcji

„Beauxis 30". — Streptomycynę może Pan kupić. Cena będzie zależała od ilości. Radzilibyśmy jednak poinformować się lekarza nim Pan zdecyduje się ją kupić.

Czytelnik z Droitemont. — Ze sprawą spadków winien się Pan zgłosić u notariusza. Zazwyczaj taka sprawa wymaga dłuższego czasu nim zostanie załatwiona.

L. G. Nr. 101. — Żona po śmierci męża otrzymuje połowę renty.

Czytelnik D. R. z Aisne. — Starania o kartę pracy należy poczynić w Bureau de la Main d'Oeuvre.

Czytelniczka z Mouzon. — Adres konsulatu kanadyjskiego jest następujący: 72, avenue Foch, Paris, XVI.

Dnia 25 marca 1951 r. zasnęła w Bogu

śp. Franciszka JĄDER

z domu Kuster

w 55-tym roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 28-go bm. o godz. 10-ej z domu żałoby przy Allée S, nr. 34 w SESSEVALLE par Somain (Nord).

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca — 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny **ROBOTNIK ROLNY,** przeważnie do koni. Całkowite utrzymanie. — Zgłoszenia do: GERVILLIERS Jean à CHANTRAINES (Haute Marne). (736)

Potrzebne od zaraz dwie **KUCHARKI,** od lat 30 do 40, do pensjonatu dla dziewcząt. Wolne w soboty po poł. do poniedziałku. Dobra płaca. — Zgłaszać się listownie do: Mme STANKIEWICZ, 92, Rue Roger Salengro, LA MADELEINE (Nord) (764)

Kupno — Sprzedaż 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

„Surplus Américain"! — 20-osobowe **NAMIOTY** wojskowe nowe i używane, oraz nowe **NAMIOTY** angielskie (2/3 osobowe), **sprzedaje: Maison „LUCIENNE"** 120-bis, Rue de Paris prolongée, VALENCIENNES (Nord). (765)

Uwaga Drobni Przemysłowcy! — Sprzedam tysiąc metrów silnego **PŁÓTNA** z amerykańskich namiotów wojskowych, do fabrykacji pantofli górniczych („espadrilles") itp., po 300 fr. za metr. — Maison „LUCIENNE", 120-bis, Rue de Paris prolongée. VALENCIENNES (Nord). (766)

„Surplus Américain"! — Spodnie bluzy robocze, salopety, kombinesony, koszule „kaki", shorty, kurtki t. zw. „vestes de combat", bieliznę, skarpetki, grube fartuchy fabryczne, itp. **sprzedaje** po niskich cenach: Maison „LUCIENNE", 120-bis, Rue de Paris prolongée, VALENCIENNES (Nord). (767)

Poszukiwania 100 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

Poszukuję pilnie w sprawie rodzinnej Pawła **BACHUL,** urodz. w Osielcu, pow. Maków-Podh., zam. w Belgii wraz z żoną. — Wiadomości kierować do: L. RUSIN, 87, Rue Coron, HARCHIES-Hainaut (Belgique). (768)

Różne 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.